Ner 209. Kraków 12 Września — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 11 września.

Dzienniki węgierskie od pewnego czasu życzliwie piszą o Galicyi. Jeżeli tylko skrajna lewica węgierska sympatyzowała z podobnym sobie skrajnym kierunkiem we wniosku p. Smolki, to znów większość węgierska, stronnictwo Deaka i rządu, wyraża się ze sprawiedliwem ocenieniem i przyznaniem słusznych żądań i praw przynależnych Galicyi, o które ona tak usilną a bezskuteczną prowadzi walkę. Zarówno *Szazadunk*, jak *Pester Lloyd* i inne pisma węgierskie powtarzają ustawicznie, jak dziecinnym jest ów targ Rady państwa i ministerstwa o przyznanie zupełnéj autonomii dla Galicyi. Przytaczaliśmy nieraz trafne uwagi organów peszteńskich o stosunkach galicyjskich. Twierdzą one słusznie, że miara nadana wolności na podstawie ustaw zasadniczych i konstytucyi grudniowéj, bez przyznania praw autonomicznych i swobód narodowych, nie zdoła podźwignąć naszego kraju przygniecionego i zniszczonego przez poprzednie rządy; przeciwnie, posłużyć tylko może do wzmocnienia agitacyi i czynników rozkładowych. Gdyby głosy te miały jedynie znaczenie przyjaznéj nam opinii, już nie byłyby dla nas obojętnemi; skoro zaś wiemy, jak przeważny wpływ wywierają Węgrzy na dzisiejszą sytuacyę, objawy te nabierają większéj doniosłości.

Nie lubimy się łudzić ani oglądać na obcą pomoc, lecz także lekceważyć takiego sojusznika, jakim Węgrzy w Austryi być mogą, nie mamy powodu; zwłaszcza, że Galicya nie była bez udziału w pomyślnym obrocie ich sprawy. Stara ta dla Węgrów sympatya godziła nieraz Polaków z rażącym w zasadzie dualizmem. Tej sympatyi nie brakowało nigdy w Galicyi, i objawiała się ona czynem, choćby nawet ze szkodą własnych politycznych interesów. My, przyznajemy się, chociaż od niej nie jesteśmy całkiem wolni, nie śpiewaliśmy nigdy na nutę: „Polak Węgier dwaj bratanki“ — kiedy chodziło o sprawy polityczne. Zbyt wielkie mamy wyobrażenie o wysokiem politycznem wykształceniu sąsiedniego narodu, abyśmy na czczych sympatyach chcieli opierać sojusz polityczny. Niezbędnym do tego wydawał nam się być wspólny interes lub wspólna zasada; uczucia same nie wystarczą. Wspólny taki interes leży w silnem po obu stronach Karpat poczuciu o potrzebie ukonsolidowania i wzmocnienia Austryi. Narodowe, dynastyczne i polityczne względy łączą nas około sztandaru, który w przeszłości częstokroć przeciw nam się zwracał, z pośród klęsk ostatnich jakoby wyrwany, abyśmy wspólnie i wytrwale przy nim stali. Różnice wielkie zachodzą w obopólnem położeniu, ale równem jest poczucie obowiązku, aby tego sztandaru nie opuścić.

Węgrzy zadowoleni są co do swoich praw i swobód; my wcale nie, ale powiedzieć możemy śmiało, i wskazać na dotychczasowe nasze zachowanie się, że Galicya dałaby się najłatwiéj zadowolnić. Węgrzy odzyskawszy historyczne prawa swoje, dochodzą do poczucia, że wolność należy do tych darów, których nie ubywa, lecz przeciwnie mnożą się i utwierdzają, gdy się ich innym udziela i na równi z niemi używa. Kroacya nam tutaj rękojmią.

Do przewagi politycznej roszczą sobie Węgrzy prawa, które w części usprawiedliwia wielka ich polityczna zdolność; z centralizacyą, która swego czasu tak się im dała we znaki, nie zdołał ich ani dualizm pogodzić. Wyrzucają tylko Polakom że się niekiedy mianują federalistami, a dodają, że przyznawanie się do tej zasady szkodzi interesom Galicyi. Węgrzy jednak powinniby wiedzieć, że przekonań i dążności na przyszłość obliczonych, mięszać z postępowaniem politycznem nie należy. Galicya dziś nie domaga się federacyi faktycznie, ale żąda autonomii. Lecz i to wydaje nam się pewnem, że federalistyczne pojęcia coraz się rozszerzają i silniej zakorzeniają, tak dalece, że i Węgrzy podobno staną po stronie federalizmu. Ugoda kroacka mieści w sobie po części tego poręczenie. Dziś jednak zbliżając się do Polaków, nie trzeba zstępować na pole federacyjne. Jeśli Węgrom forma dualistyczna dogodna, winni dążyć do dłuższego jej w monarchii zachowania, i używać swego wpływu, który już tyle dokonał, na korzyść autonomicznego kierunku po tej stronie Litawy. Dążności bowiem giermańskiego centralizmu sztucznie tylko paktować mogą z węgierskim narodowym organizmem; a Węgrzy, którzy uznali prawa Kroacyi, spokojnie patrzeć nie mogą na nieustający spór o autonomię narodową w Przedlitawii.

Zapisując powyższy objaw przyjaznych usposobień, które nam się zdają wzrastać w Peszcie dla Galicyi, dalecy jesteśmy od inaugurowania znów jakiejś tak zwanej „polityki węgierskiej“ dla Sejmu. Jest to jeszcze jedna tradycyjnie odziedziczona wada historyczna w naszem życiu publicznem, że rzadko na samoistnym i własnym opieramy się w polityce gruncie. Czem w Rzeczypospolitej były tak zwane stronnictwa francuskie, austryackie albo pruskie, tem *salvis differentiis*, w dzisiejszych drobnych zapasach na ciasnej arenie galicyjskich stosunków, są owe przechodowe kierunki czeskie, węgierskie, albo słowiańskie. Miary potrzeb i interesów, od których odstąpić nie podobna, oraz tradycyj i zasad, których opuścić nie godzi się, tej miary nie kto inny, ale sam tylko kraj dostarczyć powinien. Jest to pierwszy aksiomat polityki narodowej, który wcale nie wyklucza opierania się z roztropnością na życzliwym sojuszniku, ani wspólnego z nim działania dla własnego i wspólnego dobra całej monarchii.

W dzienniku naszym z d. 25 lipca zamieściliśmy petycyę do sejmu słuchaczy wydziału prawniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim, którą ciż złożyli na rece deputowanego Dra Wyrobka, o uzyskanie zarówno na drodze prawodawczej jak i administracyjnej przywrócenia tych wykładów polskich na tymże Uniwersytecie, które dotychczas odbywają się jeszcze w języku niemieckim, a mianowicie: prawa cywilnego i postępowania cywilnosądowego, prawa karnego i postępowania karnego, prawa wekslowego i handlowego, wreszcie statystyki i nauki administracyi, jako przedmiotów mających główne zastosowanie w praktyce sądowej i administracyjnej.

Petycya ta nie była wywołana żadnym innostronnym krokiem, a jednak w wiedeńskiej *Presse* z d. 12 sierpnia zamieszczony był list z Krakowa, który donosząc o tej petycyi nadmienia, jakoby jednym z powodów wystosowania tej petycyi była według pogłoski dość upowszechnionej ta okoliczność, „że Minister oświecenia Dr. Hasner, aby dać dowód swojej bezstronności, uczynił zapytanie do wydziału prawniczego: ażali byłoby stosownem zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego. Otóż miało przyjść do tego — *relata refero* — że wszyscy profesorowie narodowości polskiej, prócz jednego, oświadczyli się przeciw zaprowadzeniu języka krajowego. Pogłoski te spowodowały przeto słuchaczy do zaniesienia wspomnionej petycyi. W tym względzie postaram się zasięgnąć bliższych wyjaśnień“.

Nie dotrzymał słowa korespondent — i czekaliśmy dotychczas na odwołanie jego doniesienia. Wstrzymaliśmy się zaś z zaprzeczeniem podanej przez niego powyżej pobudki do petycyi, iż czas feryj nie dozwolił nam przekonać się o prawdzie lub nieprawdzie twierdzenia jego. Dziś zaś możemy stanowczo zaprzeczyć, aby p. Minister oświecenia zrobił jakiekolwiek zapytanie do tutejszego wydziału prawniczego pod względem języka wykładowego, a przeto nie mieli powodu wszyscy prócz jednego profesorowie narodowości polskiej, odradzać mu zaprowadzenia języka polskiego w wydziale prawniczym.

Nie wchodzimy w inne błędne doniesienia korespondenta krakowskiego do *Presse*, mianowicie co do wykładów polskich „z małemi wyjątkami“ na uniwersytecie lwowskim; szło nam głównie o odparcie zarzutu zrobionego profesorom wydziału prawniczego w Krakowie, jakoby odradzali p. Ministrowi zaprowadzić brakujące dotąd wykłady polskie w miejsce niemieckich. Jeżeli zaś, czy to w skutku przedstawienia Sejmu, czy wprost na drodze administracyjnej lub z własnej inicyatywy rządu Wydział prawniczy tutejszego uniwersytetu wezwanym będzie do wyrażenia zdania swego o języku wykładowym, mamy zupełną pewność, że się oświadczy za wykładami polskiemi, choćby też z tych samych słusznych powodów, jakie wymieniła petycya uczniów, a mianowicie, że skoro praktyka sądowa i administracyjna odbywa się w języku polskim, nauka prawa i administracyi w tym samym języku udzielaną być winna.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 9 września.

♯ Dziś więc marszałek sejmu prażskiego ma wezwać posłów czeskich, aby w przeciągu dni 14tu pojawili się w sejmie, gdyż w przeciwnym razie mandaty swe utracą. Rozumie się samo przez się, że Czesi tego wezwania nie usłuchają, a tem samem wywołają faktyczne unieważnienie swych mandatów. Na deklaracyą posłowie niemieccy nie chcą wystosować odpowiedzi, nie wiem czy dla tego, ponieważ przekonani są o słabości swych argumentów, czy też dla tego, iż czują, że przeciwdemonstracya bardziejby rozjątrzyła obopólne rozdrażnienie. Ministrowie zaś zdecydowali się przecież i wyjechali do Pragi, gdzie dziś w sejmie miejsca swe zajmą.

Z Dra Giskry nie są zadowoleni w Bernie. P. minister bowiem nie złożył mandatu do Rady państwa z miasta Berna, lecz przyjął mandat poselski miasta Wiednia. Mieszkańcy Berna czują się wielce dotkniętymi postępowaniem Dra Giskry, a miejscowy ich patryotyzm nad tem najbardziej ubolewa, że p. minister trzyma sobie mandat miasta Berna w rezerwie, i złoży go dopiero wtedy, jeśli go sejm wiedeński wybierze do Rady państwa. Wielkie to nieukontentowanie postanowiło „stowarzyszenie postępowe“ w Bernie wyrazić w piśmie do Dra Giskry, w którem go prosi, aby zatrzymał mandat miasta Berna. Prośba ta mieści w sobie naturalnie i wezwanie, gdyż stroną odwrotną obrazu tego byłoby złożenie mandatu; Berneńczycy mają przecież prawo mieć wszystkich swoich reprezentantów tak w sejmie jak i w Radzie państwa.

Wiedeń 9 września.

r. Telegramy belgradzkie i bukarestskie, które się odnoszą do powstania bułgarskiego, przedstawiają stan rzeczy u dolnego Dunaju, jako bardzo groźny; lecz jak zawsze, owe biuletyny zwycięstw strasznie są przesadne. O ile wiarogodne doniesienia prywatne mówią, tak przychodzące z Bukarestu jak z miast portowych nad Dunajem od strony tureckiej, niemasz tam nigdzie wielkich oddziałów powstańczych, aby można mówić o bitwach wygranych i przegranych. Prawda, że wdłuż całego północnego stoku bałkańskiego zdarzają się drobne napaści na posterunki tureckie i na wsie tureckie, ale po miastach od Dunaju do Bałkanu zupełna panuje spokojność i nikomu nie wiadomo, aby się gdzie ucierano. Drobne gromadki z Rumunii i Besarabii przedzierają się niekiedy na prawy brzeg Dunaju i zdążają lasami w góry, a ściga je żandarmerya albo redyfy. W głębiach Bałkanu uwijają się już oddziały powstańcze, a największym z nich ma być oddział pod wodzą Dymitra Hadżego, który jest lepiej uorganizowany, liczy nieco wysłużonych wojskowych i mają się tam znajdować nawet oficerowie rosyjscy. Oddział ten utrzymuje związki z wsiami bułgarskiemi bądź przychylnemi powstaniu, bądź ulegającemi rozkazom dowódców, ale powstanie nie zajęło wcale całych okolic, gdzieby stale się trzymało. Ktoby składał rząd narodowy i gdzieby jego była siedziba — niewiadomo; nie należy jednak brać miary o charakterze tego rządu z rządu narodowego w Polsce podczas ostatniego powstania, bo w Polsce inteligencya właśnie stanowiła rdzeń powstania, gdy natomiast w Bułgaryi inteligencyi wcale niema, a zapewne gdyby chciano utworzyć z Bułgarów rząd narodowy, możeby członkowie jego nie byli zdolni podpisać się. Rząd narodowy, jest to ajencya cudzoziemska, może rosyjska, może rumuńska, ale zawsze pod wpływem Rosyi działająca. W wołoskich miastach wdłuż Dunaju odbywają się zaciągi i zbierają składki: tam siedzą komitety i zapewne rząd powstańczy ma tam siedzibę swoją. Bratiano uważany jest za głównego kierownika. Zajmuje on się w tej chwili uzbrojeniem Rumunii na wielką skalę. Temi dniami przybyła przez Rosyę sprowadzona z Prus broń igiełkowa w liczbie 50,000, a z fabryk angielskich przychodzą rewolwery. Zapasy broni w Rumunii są tak znaczne, że przechodzą potrzebę wojska rumuńskiego w dwójnasób. Kraj taki, jak Rumunia, przeznaczony być neutralnym, niepotrzebowałby tyle broni, ani nawet byłby w stanie zapłacić za nią, gdyby broń ta nie miała innego przeznaczenia i nie była za cudze pieniądze sprawiona. Dyplomacya zapewne zwróciła uwagę na tę okoliczność i niemożna jej niepoczytywać za symptom grożący, a który dodaje wagi powstaniu bułgarskiemu, mającemu tylko przysposobić umysły i zaprawić ludność do przyszłego rozleglejszego działania. Nie można przypuścić, aby rząd rumuński chciał wyzywać Turcyę na własną rękę, lecz oczywiście, że działa on w porozumieniu z Rosyą i Prusami. Dopiero w razie zawikłań europejskich, Rumunia wystąpiłaby czynnie.

Peszt 9 września

⊙ Wśród błogiej chwilowo znajdujemy się tutaj ciszy. Oprócz walki stronnictw, prowadzonej tu i owdzie w kolumnach dzienników węgierskich jakby zwiastunki zbliżającej się burzy, oprócz lekkiego oporu, jakim się komitat peszteński przeciw uchwałom rządowym odznacza, panuje zresztą głęboki spokój w wyższej polityce. Żyjemy atoli w stosunkach jeszcze nie zupełnie wyrobionych; nic więc dziwnego, że zawsze się znajdzie w mieście naszem niepocieszny przedmiot oporu, doprowadzającego zwykle do gorszących zatargów między poszczególnemi władzami węgierskiemi. Tym razem przedmiot to na pozór podrzędnego, miejscowego znaczenia, który atoli przez obustronny opór stanął w rzędzie wypadków ważniejszych. Rzecz się ma następnie: Stojący w środku miasta gmach inwalidów, zwany także „koszary Karola“, budynek nader wielkich rozmiarów, jakby twierdza wojskowa wśród handlu i przemysłu, z całym jednopiętrowym frontem zwrócona na jednę z głównych ulic miasta (*Landstrasse*) — zawiera ogromne stajnie, zkąd wyziewy się rozlegają na pobliskie ulice. Dwóch przedsiębiorców prywatnych zawarło z władzą wojskową ugodę, mocą której mieli wybudować drugie piętro w rzeczonym gmachu, a stajnie przerobić na sklepy. Przedsiębiorcy na podstawie ugody rozpoczynają budowę; wtem magistrat zabrania rozpoczęcia budowy, ponieważ budynek ten jest własnością kraju, nie wojska, które tem samem kontraktów względem budowy zawierać nie może. Na wezwanie atoli magistratu, aby przedsiębiorcy zaprzestali dalszej budowy, władza wojskowa odpowiedziała, że tylko jednę zna władzę, której słuchać winna, t. j. ministerstwo wojny w Wiedniu. Przedsiębiorcy prowadzą dalej budowę, a Magistrat zaniósł zażalenie do ministerstwa obrony krajowej.

Tyle sam fakt. Istnieje więc w Węgrzech pomimo konstytucyi, autonomii i odpowiedzialnego ministerstwa, — odrębna jeszcze instytucya, t. j. armia, która ciągle jeszcze sądzi się być uprawnioną do lekceważenia ogólnych ustaw, a oparta na dawnych przywilejach szydzi z rozporządzeń władzy w własnym jej domu. Tak to stare rządy jeszcze zachowane, okryte tylko świetną powłoką. Tak to małe przyczyny wywołują wielkie skutki; z nieznacznego oporu wynikł spór zasadniczy, którego rozwiązania wszyscy niecierpliwie wyczekują. W swoim czasie uwiadomię was o przebiegu tej sprawy. (Jak donosi telegram do *Pressy*, zaniechano dalszej budowy aż do decyzyi władz przełożonych. *Red.*)

W pierwszych dniach następnego tygodnia rozpoczynają się posiedzenia w izbie niższej; jako pierwszy przedmiot przedłożoną zostanie sejmowi sankcyonowana przez N. Pana ustawa o obronie krajowej.

Poczajów 28 sierpnia.

Dnia wczorajszego podług tutejszego kalendarza przypadła uroczystość Wniebowzięcia N. Panny, którą i prawosławie obchodzi urzędownie. Na ten dzień, w którym w Poczajowie i jarmark kilkodniowy przypada, zebrała się tłumnie ludność z kilkomilowej okolicy, a nadto wiele ludu z sąsiedniej Galicyi tak za paszportami jako i bez nich, a z czego korzystając popi, urządzili na wielką skalę propagandę religijną. Sprowadzono na ten cel dawniej przez nas wspominanego wychodźcę z Galicyi Unitę zamieszkałego w Krzemieńcu Hałuszkę, który w towarzystwie kilku miejscowych popów snuł się po miasteczku pomiędzy ludem, poznając dawnych znajomych z Galicyi, namawiał i zachęcał ich do spowiedzi i komunii, aby choć tym sposobem tymczasem łączyli się z prawosławiem galicyjscy Rusini, nim przyjdzie czas, kiedy Car miłościwy pod swoją ich zagarnie opiekę. I skutkowały bardzo te namowy; wielu bowiem galicyjskich Unitów przyjmowało komunią w poczajowskim pobazyliańskim a teraz carosławnym kościele. Nabożeństwo urządzono paradne, które odprawiał miejscowy archirej, przybrany w lśniące szychem i carskiemi ordery szaty, i przemawiał z urządzonego w środku kościoła tronu do obecnych Unitów galicyjskich, wychwalając wielkość Cara i jego wszechwładność, i obiecując, że ich wkrótce pod swoje zagarnie berło; a tak na zawsze połączeni, będą szczęśliwsi niż dotąd, gdy ich Polacy (!?) granicami rozdzielili od pnia macierzystego, to jest od opiekuńki wszystkich ludów słowiańskich Rosyi. Zalecał, aby powróciwszy do domów, zanieśli rodzinom i niezepsutym jeszcze polskim wpływem ziomkom ojcowskie błogosławieństwo Cara, jako duchownej i świeckiej głowy całej Słowiańszczyzny. (*sic*).

Takiemi to sposoby Moskwa stara się wywierać wpływ swój na sąsiednią Galicyę i szerzyć swoje carosławie. Są to publiczne agitacye bezkarnie uchodzące — lecz to co przy spowiedziach na ucho wlewali w umysły protestantów, zostaje tajemnicą. Niektórych nawet galicyjskich kmieci wprowadzano tajemnie do archirejskiego domu, gdzie ci długie przebywali godziny.

W jednym z poprzednich listów wspomniałem, o utworzonym przy ministeryum spraw wewnętrznych osobnym Wydziale dla kierowania moskwiceniem ziem polskich, gdy dotychczas używane pojedyńczo i dowolnie przez czynowników sposoby nietylko dokonać tego nie mogły, lecz owszem dzieło to tamują krzyżującemi się z sobą często rozporządzeniami. Wydział więc ten ma układać projekta, które do ścisłego ich wykonywania ministeryum posyła rządzcom i namiestnikom w ziemiach polskich. Otóż Wydział ten uznał, że kościół katolicki jest jedyną przeszkodą w dokonaniu tego; postanowił wyrzucić z kościoła katolickiego język polski, i polecił, aby wszystkie modlitwy i śpiewy w kościele katolickim używane przetłomaczyć na język moskiewski i nakazać używanie ich w takim kształcie. Polecił nadto przetłomaczyć książki do nabożeństwa na język moskiewski i narzucić je szkołom, aby młodzież katolicka nie na innych książkach, tylko na tych się modliła. Książki te mają być wydrukowane w niezmiernej liczbie egzemplarzy aby oprócz szkół, narzucić je także i parafiom katolickim, i zobowiązać proboszczów, aby naznaczoną na każdą parafię liczbę corocznie rozprzedali. Gdy zaś pewni jesteśmy, że nikt z Polaków nie zechce się modlić po moskiewsku i książek takich kupować nie będzie, skończy się pewnie na tem, że proboszczowie sami zapłacić będą zmuszeni za książki im przysłane, choćby ich nie rozprzedali. Tenże komitet polecił, aby rozwiązano wszystkie bractwa istniejące dotąd przy kościołach katolickich: policye zaś miejscowe czuwać mają, aby bractw żadnych nie zaprowadzano na nowo; tym nawet, które istniały, niedozwalać pod żadnym pozorem dopełniać przywiązanych do nich obowiązków.

Do jakiego już stopnia kraj został zniszczony, jaki w ostatnich czasach ogółem upadek rolnictwa nastąpił, opisać nawet niepodobna. Wszędzie rudery, pustki i zniszczenie! Nakładane corocznie kontrybucye i inne zdzierstwa moskiewskie wyczerpały wszystkie zasoby. To było wymierzone na Polaków w ogólności. Lecz że Moskalów raziła jeszcze zamożność niektórych domów polskich posiadających rozległe dobra, i gdzie niegdzie pozostałe z spokojniejszych czasów kapitały, postanowiono więc i ich zrujnować ostatecznie, narzucając na nich rozmaite nowe ciężary i opłaty szczególne.

W dawnej organicyi kraju wszystkie drogi pocztowe z obowiązku były utrzymywane przez gminy, z których każda miała wydzieloną sobie część osobną. Materyałów zaś wszelkich na to potrzebnych, stosunkowo dwory dostarczać były powinny. Pod Krzemieńcem na drodze pocztowej z Dubna prowadzącej, był na rzece Ikwie most drewniany nazwany królewskim, zbudowany dla przejazdu Stanisława Augusta do Kaniowa przez Wiśniowiec, gdzie pod tę porę przemieszkiwała pani Mniszchowa, siostrzenica królewska. Utrzymywanie tego mostu należało do dóbr pojezuickich, stanowiących fundusze szkoły krzemienieckiej. Dobra te po zamknięciu tej szkoły w r. 1831 przeszły na własność rządową. Most przez dawność i niedbalstwo rządowe w utrzymywaniu jego, przeszedł do ostatecznego zrujnowania, tak dalece, że dla przewozu poczty musiano usypać małą obok grobelkę. Z temi pojezuickiemi dobrami graniczą dobra niegdyś pułkownika hr. Marcina Tarnowskiego, a dziś jego spadkobiercy hr. Jana Tarnowskiego, i temu rozkazano, aby most nowy swoim kosztem wystawił na miejscu zniszczonego, co znacznego kapitału wymaga. Zastrzeżono przytem, że jeżeli hr. Tarnowski mostu tego nie zbuduje, to sam rząd na koszt jego to zrobi, i koszta budowy z dóbr jego z procentami wyegzekwuje.

Petersburg 3 września.

Moskale mają tę zuchwałość, iż głoszą, że zaprowadzają w Polsce porządek i wiedzę. Pierwszy też zaprawdę utrzymują bagnetem i konfiskatą, drugą znoszeniem szkół, nawracaniem na schizmę i demoralizacyą.

Jak dalece misya cywilizatorów w Polsce przystoi Moskalom, najlepszym dowodem jest porównanie liczby uczącej się młodzieży w Kongresówce i zabranych prowincyach z uczniami szkół publicznych w Rosyi. W r. 1854 do wyższych zakładów w dawnych prowincyach Polski, nie licząc Kongresówki, uczęszczała przeszło szósta część uczniów pobierających nauki w całej Rosyi (22,243 na 122,553). Daleko korzystniejsze rezultata podawano w latach późniejszych. I tak, około 1863 r. w Kongresówce była jedna szkoła na 3,200 mieszkańców, gdy w Rosyi przypadała jedna szkoła na 7,260 mieszkańców, a i ten rezultat zawdzięczają Moskale przyłączeniu do swojej statystyki prowincyj zabranych, gdy np. w okręgu naukowym kijowskim była jedna szkoła na 6,400 uczniów. Kiedy ilość uczęszczających do szkoły w Kongresówce wynosiła 24,5% wszystkich, którzy ze względu na wiek swój powinni byli nawiedzać szkoły, w Rosyi zaledwie stosunek ten wynosił niską cyfrę 5%. Jeżeli odłączymy od Rosyi zaliczane tam zwykle „Zabrane prowincye“ i Finlandyą to ilość uczniów w Rosyi wyniesie zaledwie 349,700 w naszych zaś polskich krajach 213,000 (Kongresówka 98,600; Litwa 62,900; Ruś 51,500). Przyczem trzeba mieć i to na względzie, że zakładanie szkółek nawet wiejskich było wielce utrudnianem w Polsce. Moskale powiadają wprawdzie, że przed powstaniem wszystkie gimnazya były nienaturalnie przepełnione, ponieważ Polacy zamyślając utrwalić rządy swoje posyłali dzieci do gimnazyów, aby się uczyły. Wszystko to wynikało z intrygi polskiej, czego najlepszym dowodem, że Ohryzko i Sierakowski byli dobrymi uczniami w szkołach a pokazali, na co używają Polacy nauki. Konieczność powstała zatem przeszkodzić tej niegodziwej intrydze polskiej znamionującej się przez naukę i dobre uczniów w szkołach prowadzenie. Używano do tego wszelkich środków jakie dyktował patryotyzm i wielkie cywilizacyjne zadanie moskiewskie. Kto się dobrze uczył, zostawał natychmiast ze szkół wydalony, aby nie mógł się stać szkodliwym przez przywłaszczenie sobie tej „zgniłej“ cywilizacyi zachodniej, której Moskale wydali walkę na śmierć i życie. Nakazano składać kaucyą za uczniów, że słowa polskiego nigdy nie powiedzą. Kaucya ta wynosi 200 rubli, a odciągają z niej za każdy wyraz polski po 10—20 rubli, gdyby zaś niegodziwy chłopiec dopuścił się zbrodni używania polskiego języka tyle razy, żeby kaucya umorzoną została, natenczas zostaje usuwany z gimnazyum, nie można bowiem pozwolić, aby tak niegodziwy chłopiec miał zatruwać jadem swojej zarazy innych. Jeżeli uczniowie stoją na stancyi, nie u rodziców, wtedy nawet w domu nie mogą mówić po polsku, a pilnują wykonania tego rozporządzenia tak zwani „nadziratele“ t. j. dozorcy szkolni, rekrutujący się z odstawnych podoficerów, niezdolnych już do żadnej innej służby. W ogóle patryoci rosyjscy, którzy przybywają do naszych szkół, robią to niechętnie i tylko najgłupsi zgadzają się na posady dające stosunkowo mniejsze pole do zdzierstw i kradzieży niż inne policyjne lub administracyjne urzędy. Wprawdzie, według zwyczaju moskiewskiego, aby dostać dobre zdanie z jakiego przedmiotu, należy brać lekcye prywatne od nauczyciela, zasadzające się na tem, że się z nim robi umowę, posyła mu się drwa, cukier, herbata, mąka i t. p. albo gotówką płaci, a wtedy protegnje on ucznia bez względu na naukę i zachowanie się jego. Ponieważ według nowej ustawy, dyrektor gimnazyum nie może być zarazem nauczycielem, używa więc na rodziców postrachu polskości, aby wyłudzić trochę dochodu w gotówce lub naturaliach. Postępowanie podobne władz szkolnych jest dobrze znane w Rosyi, a w artykułach dzienników rosyjskich o oświacie w Polsce, przebija nieraz potwierdzenie tych niezaprzeczonych faktów. Pomimo tego, samo prześladowanie Polaków czyni posady nauczycieli i dyrektorów szkół niezbyt korzystnemi; daleko mniej Polaków uczęszcza, a synowie urzędników moskiewskich przyjmowani za darmo, nie potrzebują się opłacać nikomu, bo stanowisko ich ojców jest tak niebezpieczne dla władz szkolnych, iż synów ich zaczepiać byłoby zuchwalstwem. Dla tego Moskale mają wstręt do zawodów naukowych w krajach polskich i tylko ludzie nie mający nadziei dostania żadnej innej posady, z musu przystają już i na ten urząd. Skutki takiego systemu dają się widzieć z porównania statystycznego liczby uczniów po gimnazyach. Tablice te urzędowe ogłasza *Wileński Wiestnik*. Załączam je dla stosownego użytku, robiąc tylko parę uwag.

Pokazuje się z tego dążność upośledzenia umysłowo narodu, i zubożenia go konfiskatami i kontrybucyami, ponieważ liczba uczniów w gimnazyach

zmniejszyła się do połowy. W każdem państwie, upadek podobny oświaty wywołałby oburzenie i zgrozę. Rosyanie zaś cieszą się, a wszystkie ich dzienniki ze zwierzęcą prawdziwie radością fakt ten powitały. Chociaż liczba uczniów katolików zmniejszyła się o $^2/_3$, stanowią oni dotychczas przeszło połowę jeszcze uczęszczającej do szkół młodzieży a tylko w mozyrskiem gimnazyum jest więcej prawosławnych; niż katolików. Wprawdzie ilość prawosławnych podniosła się o 50%, stanowią oni jednak dopiero $^1/_3$ całej ilości uczniów, a to powiększenie należy przypisać wpływowi urzędników, których synowie są wolni od szkolnej opłaty, jak również gwałtownemu zaprowadzeniu prawosławia, nie rozstrzyga to zaś wcale o narodowości prawosławnych wyznawców. Największe pomnożenie prawosławnych uczniów okazało się w Wilnie i Kownie, to jest w miejscach, gdzie najwięcej jest urzędników; w Białymstoku ilość prawosławnych w gimnazyum zniżyła się znacznie. Stopniowy, chociaż dotychczas nie zbyt uderzający widać ubytek uczniów religii luterskiej, i reformowanej, za to liczba żydów podwoiła się. Pochodzi ta ostania okoliczność z powodu wydzielenia znacznego funduszu na stypendya dla starozakonnych, jest to jeden ze środków ujęcia sobie tej ludności. Jeżeli cała ilość gimnazyastów niedochodzi połowy liczby dawnej, to stosunek w pojedynczych gimnazyach jest jeszcze daleko smutniejszy. W gimnazyum w Święcianach jest 10 razy mniej uczniów niż było przed powstaniem, bo tylko 14! W Słucku i Szawlach zaledwie połowa, a w Białymstoku trzecia część dawniejszej liczby, w Mińsku zaś część czwarta. W dalszym rozwoju oświaty, postępuje Potapow tak jak z katolicką religią. Zabraniają chodzić do kościoła, aby potem dla braku przychodzących zamknąć kościół, wypędzają uczniów z gimnazyum, aby je potem zamknąć jak obecnie się dzieje z gimnazyami w Święcianach i Nowogródku. Jest obawa, że p. Batiuszkow, obecny kurator oświecenia na Litwie, pójdzie dalej w raz wytkniętym przez swego poprzednika Korniłowa kierunku. Pobierał on pedagogiczne wykształcenie pod słynnym Bibikowem, którego był pomocnikiem w sprawach oświaty, zna więc dobrze mikołajewski system ogłupiania ludności, a spotęgowawszy go stosunkami z kozakiem Potapowem, zapewne odda znakomite usługi, zabijające wszelką myśl i uczciwość w młodzieży. Zakończę powołując się na sąd *Petersb. Wiedomosti.* „Wielu, jeżli nie większość tych rosyjskich pedagogów — powiada rzeczony dziennik — którzy teraz mieli grać rolę propagatorów (na Litwie), przed kilką laty samiby się zdziwili, że ich można poczytać za zdolnych do tej misyi. Ztąd objawiły się fałsz, oszustwa, nieszczerość, słowem oznaki najbardziej demoralizujących przymiotów, wnoszących najniezdrowszy żywioł do społeczeństwa mającego być kształconem.“ Tak mówiły *Petersb. Wied.* przed kilkoma miesiącami; dziś przyklaskują radośnie raportowi wskazującemu, że ta demoralizacya wydaje swoje owoce.

Gimnazya:	Katolicy. 1862	Katolicy. 1865	Protestanci. 1862	Protestanci. 1865	Prawosławni. 1862	Prawosławni. 1865	Żydzi. 1862	Żydzi. 1865	Machometanie. 1862	Machometanie. 1865	Razem. 1862	Razem. 1865
Wilno . . .	519	291	14	16	53	133	11	25	8	1	605	466
Święciany . .	122	11	„	„	4	3	3	„	1	„	130	14
Grodno . . .	262	85	12	7	56	80	19	10	4	6	353	188
Białystok . .	354	77	15	9	70	50	6	21	1	2	446	159
Mińsk . . .	465	135	16	8	111	105	23	26	9	13	624	287
Nowogródek .	274	93	1	1	29	25	2	14	16	11	322	144
Pińsk . . .	148	89	4	1	60	86	4	10	„	„	216	186
Mozyr . . .	132	57	„	1	41	108	1	22	„	„	174	188
Słuck . . .	291	120	51	44	56	65	4	11	3	„	405	240
Kowno . . .	216	105	21	19	24	98	28	60	5	2	294	284
Szawle . . .	518	165	8	8	15	14	8	26	1	„	550	213
Razem . . .	3301	1228	142	114	519	767	109	225	48	35	4123	2369

Wyciąg z protokółów Rady szkolnej krajowej z d. 7 września.

1. Rada postanawia rozpisać konkurs na elementarz polski i na polską książkę do czytania dla czwartej klasy szkół ludowych.

2. Na przedstawienie rady gminnej miasta Jasła Rada mianuje Karpińskiego dyrektorem przy tamtejszym gimnazyum.

3. Rada mianuje Bazylego Halikowskiego nauczycielem ludowym w Czerniejowie, Kornela Cerkiewicza w Piszczatyńcach, Józefa Mertę pomocnikiem nauczyciela w Bestwinie; Józefa Halkę pomocnikiem w Bohorodczanach, Melchiarta Ilnickiego, Ludwika Podhalicza, Adolfa Puszczałkowskiego i Feliksa Wysockiego nauczycielami przy szkole głównej w Kamionce; Jana Schutza dyrektorem, a Ignacego Cybulskiego i Adolfa Alszera nauczycielami przy szkole głównej w Jarosławiu, Grzegorza Grzybowskiego, prow. dyrektorem, Franciszka Pohoreckiego, Erazma Fangora i Antoniego Lamascha nauczycielami, a Henryka Zehetgrubera suplentem przy szkole realnej w Jarosławiu; wreszcie Józefa Schöberta zastępcą nauczyciela w Bitkowie.

4 Rada udziela nauczycielowi Warchałowskiemu z Jasienic za udzielanie nauki niedzielnej renumeracyę 25 złr. z funduszu szkolnego.

5. Rada zezwala na pobieranie przy zapisywaniu się po 10 c. w szkole głównej w Samborze na założenie biblioteki szkolnej.

6. Rada udziela pani Horoszkiewiczowej i pannie Stutzer nowe pozwolenie otworzenia prywatnych zakładów naukowych żeńskich.

Ustawa o poborze myta na drogach, mostach i przewozach nieskarbowych, uchwalona na posiedzeniu Sejmu dnia 9 września, następującej jest osnowy:

§ 1. Na wszystkich drogach krajowych pobieraną będzie opłata myta za uchwałą Wydziału krajowego.

Na drogach powiatowych może być zaprowadzone myto za uchwałą Rady powiatowej, potwierdzoną przez Wydział krajowy.

Na drogach gminnych myto istnieć nie powinno; wyjątkowo atoli może być dozwolone na prośbę obowiązanych do prestacyi do tej drogi, po zasięgnięciu zdania Wydziału powiatowego, za uchwałą Wydziału krajowego, jednak tylko na przeciąg lat 6, po upływie których pozwolenie na dalsze lata udzielonem być może.

§ 2. Myta prywatne na drogach krajowych istnieć nie mogą.

Jeżeli myta prywatne na jakiej drodze krajowej, lub na krajową zmienić się mającej, prawnie już istniały, mają być zniesione, a przedmioty, od których myto zaprowadzone było, równie jak te, które do wykonywania poboru służyły, przechodzą na własność funduszu krajowego, a wynagrodzenie za nie nastąpi według przepisów o wywłaszczeniu.

§ 3. Przedmioty na drogach powiatowych, do których prawo pobierania myta prywatnego przywiązane jest, mogą być nabyte za uchwałą Rady powiatowej, w drodze wywłaszczenia, na fundusz tej drogi, na której myto istnieje. Również przedmioty powyż wskazane na drogach gminnych, mogą być nabyte w drodze wywłaszczenia na fundusz utrzymania tej drogi gminnej za uchwałą Rady gminnej i za przyzwoleniem obszaru dworskiego.

§ 4. Jeżeli droga przechodzi z niższej kategoryi w wyższą, lub odwrotnie, ustają na niej istniejące myta, a nadal nie mogą być ustanowione, tylko wedle przepisów, odnoszących się do tej kategoryi dróg, w którą przechodzi.

§ 5. Stacye myta drogowego będą ustanawiane zazwyczaj w odległości 2 do 3 mil. Myta mostowe i przewozowe mają być zwykle pobierane razem z mytem drogowem, w którym to celu stacya może być zmniejszoną nawet do jednej mili. Nie należy jednakże łączyć poboru najwyższej należytości drogowego z poborem najwyższej należytości mostowego lub przewozowego.

§ 6. Opłatę myta drogowego oblicza się całemi milami tak, iż nadwyżkę $^3/_4$ mili i więcej przyjmuje się za całą milę, a $^1/_4$ i niżej wcale się nie liczy. Ułamek od $^1/_4$ do $^3/_4$ mili będzie wliczonym do najbliższej linii mytniczej, a jeżeli linia ta nie ma żadnego ułamku do wyrównania, będzie całkiem z rachunku opuszczony.

§ 7. Miejsca stacyj mytniczych oznacza przy drogach krajowych i gminnych Wydział powiatowy, należy atoli zachować zasadę, iż pierwszą stacyę ustanawia się od granicy krajowej ku środkowi kraju.

§ 8. Myto drogowe opłaca się tylko za przestrzenie, zupełnie i bez przerwy zbudowane w długości przynajmniej jednej całej stacyi.

§ 9. Myta mostowe mają być pobierane od mostów o więcej jak 10 sążni długości, a to według następujących klas:

I) od mostów do 20 sążni długości należytość, równającą się należytości za jednę milę;

II) do 40 sążni należytość za dwie, a

III) od mostów nad 40 sążni, za 3 mile drogi.

Również oblicza się długość wszystkich mostów, przynajmniej po 5 sążni długości mających, pomiędzy dwiema stacyami znajdujących się, a jeżeli wszystkich takich mostów długość razem wzięta najmniej 20 sążni wynosi, wymierza się należytość wedle ich ogółowej długości, tak, aby najwyższa należytość mostowa na jednej stacyi dla wszystkich mostów razem, nie przekraczała taryfy jednego mostu najwyższej klasy.

§ 10. Jeżeli się myto drogowe pobiera razem z mostowem, tedy ma się odbierać przy stacyi, gdzie takowe (według §. 7) z góry może być pobierane.

§ 11. Myta przewozowe dzielą się również na trzy klasy, według szerokości rzek i według tych samych stopniowań, jak myta mostowe, z tą różnicą; iż także od przewozów przez rzeki, mniej niż 10 sążni szerokości mających, należytość ma być opłaconą według najniższego wymiaru.

§ 12. Jeżeli most, od którego się myto płaci, tymczasowo przewozem zastąpiony być musi, należytość opłaconą będzie nie przewozowa, lecz mostowa.

Jeżeli most, tymczasowo przewozem zastąpiony, nie był omycony, natenczas przewóz przez rzekę jest bezpłatny.

§ 13. Na każdej stacyi mytniczej zewnątrz lokalności poboru wywieszoną być winna taryfa w miejscu widocznem dla każdego i ochronionem od zepsucia przez niepogodę.

Oprócz tego należy wręczyć poborcy myta zbiór przepisów istniejących co do opłacania myta, co do częściowych ulżeń i uwolnień od tegoż, jakoteż co do obowiązków poborcy względem publiczności. Poborca obowiązany jest okazać zbiór przepisów stronie na każde jej żądanie.

§ 14. Dla każdej stacyi oznacza się tylko jedna wysokość należytości, którą każdy, rogatkę przebywający, jeżeli prawnie nie jest wolny od opłaty, opłacać ma bez względu na kierunek, w jakim ją przebywa, — lub też na przestrzeń drogi, którą przebył przed przestąpieniem rogatki.

§ 15. Jeżeli w której miejscowości z jakichkolwiek przyczyn na tej samej drodze, lub przy stykających się kilku drogach, należących do tej samej kategoryi, kilka rogatek jest postawionych, opłaca się myto raz tylko.

Wydział krajowy stanowi zresztą tak w powyższych, jakoteż i w innych, niniejszem postanowieniem nieobjętych wypadkach, czy myto opłacane być ma przy każdej z kilku rogatek ustanowionych w miejscowości, czy też tylko przy jednej.

§ 16. Myta drogowe i mostowe pobierane będą tylko od bydła, a przy przewozach także i od osób.

§ 17. Jako pojedyczy wymiar taryfy dla dróg krajowych stanowi się za milę, za most i przewóz I. klasy:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 centy;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 cent;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego pół centa.

W szczególności przy przewozach od jednej osoby 1 cent.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydlęcia niesionego lub wozem wiezionego nie opłaca się żadna należytość.

Przy zezwoleniu na myta dla powiatowych i gminnych dróg, mostów i przewozów, oznaczy Wydział krajowy w każdym poszczególnym wypadku taryfę poborową, która nie może przewyższać taryfy, wyznaczonej dla dróg krajowych.

§ 18. Wszelkie ulgi i uwolnienia od myta na drogach eraryalnych dla poszczególnionych osób, przedmiotów według czasowych lub miejscowych okoliczności przepisane, stosują się także do myta na drogach krajowych, powiatowych i gminnych.

W powyższych wypadkach służy oprócz tego Wydziałowi krajowemu prawo zezwalania na inne zmniejszenia od opłat myta na drogach krajowych, powiatowych lub gminnych, na tych atoli dwóch ostatnich na wniosek Rady powiatowej.

§ 19. Wszelkie względem dróg eraryalnych obecnie istniejące przepisy o wzajemnych obowiązkach publiczności i poborców myta, stosują się także do dróg krajowych, powiatowych i gminnych.

§ 20. Dochód z myta należy podług kategoryi dróg, mostów i przewozów do funduszu krajowego, odnośnie powiatowego — a na drogach gminnych do funduszów prestujących, i ma być użyty na utrzymanie tychże przedmiotów.

Dochód z myt na drogach powiatowych, pobierany za przestrzeń drogi leżącej w kilku powiatach, rozdzielony być winien między dotyczące powiaty w stosunku długości drogi, przechodzące przez poszczególne powiaty.

Jeżeli na drodze powiatowej, przechodzącej przez dwa lub więcej graniczących między sobą powiatów, znajduje się kilka mostów, od których jedno tylko myto się opłaca, natenczas należy rozdzielić dochód mostowego pomiędzy powiaty w stosunku długości poszczególnych mostów.

§ 21. Zniżenie taryfy odpowiednio do niniejszych postanowień, nastąpi po upływie albo po rozwiązaniu kontraktów dzierżawnych. Zniżenie lub zniesienie taryfy na drogach powiatowych nastąpić może za uchwałą Rady powiatowej.

§ 22. Uprawnienie pojedyńczych gmin, obszarów dworskich, korporacyi i osób do pobierania myta prywatnego, jako i dotyczące zobowiązania trwają na przeciąg udzielonego prawa czyli przywileju do poboru myta, o ile przedłużenie prawa tego poboru myta w sposób, niniejszą ustawą (§ 1.) unormowane, uzyskane nie będzie.

§ 23. Prawo karania według istniejących przepisów w wypadkach omijania rogatki, nieopłacenia myta, nieprzyzwoitego obejścia się ze stronami, nieprzepuszczania stron o każdej godzinie w dzień i w nocy bez zwłoki, niepobierania należytości zewnątrz domu poborczego na drodze, niewywieszenia dokumentu taryfy zewnątrz lokalności poboru w sposób dla każdego przebywającego widoczny, nieoświetlenia rogatki w nocnej porze, pobierania myta w wypadkach, w których się nie należy, albo wyższego myta, niż postanowione, i we wszelkich innych sprawach między poborcą myta i stronami z powodu opłaty myta wynikłych, należy do naczelnika gminy, w której rogatka się znajduje, według postanowienia § 60 ust. gm. z dnia 12 sierpnia 1866.

Kara pieniężna do 10 złr. może być tylko w razie niemożności uiszczenia zamienioną na karę aresztu do 48 godzin,

§ 24. Przez niniejszą ustawę znoszą się postanowienia § 6 i 29 ustawy drogowej z d. 18 sierpnia 1866, atoli przy postanowieniu lub przeniesieniu rogatek mają się władze autonomiczne zastosować do istniejących w tym względzie przepisów.

Postanowieniem z d. 2 września N. Pan wyraził Wacławowi Kopalowi, radcy sądu wyższego we Lwowie, przeniesionemu na własne żądanie w stan trwałego spoczynku, — zadowolenie z jego wiernych i skutecznych usług.

Wiedeń 10 września. Telegram doniósł nam wczoraj — jak zresztą było do przewidzenia — że marszałek sejmu prażskiego wzbrania się przedłożyć deklaracyę posłów czeskich Cesarzowi i wezwał tychże do pełnienia otrzymanych mandatów, grożąc w przeciwnym razie rozpisaniem nowych wyborów. Marszałek wyznaczył w tym celu termin czternastodniowy; całe to postępowanie jest konstytucyjnem. Lecz prawdziwą ironię upatrujemy w owej części oświadczenia prezydyum Izby sejmowej, w której marszałek wzywa posłów do usprawiedliwienia swej nieobecności w sejmie. Za cóż więc marszałek ma deklaracyę czeską? Nad aktem tym, jak się zdaje, przechodzi do porządku dziennego. Wszak posłowie czescy w deklaracyi najwyraźniej wyłuszczyli powody nieobecności w sejmie prażskim. Omijając już tę niewłaściwość, wezwanie marszałka zresztą żadnego nie może mieć znaczenia praktycznego, ponieważ posłowie czescy na sejm nie przybędą, nieprzybycia usprawiedliwić nie potrzebują, bo je już usprawiedliwili, a rozpisanie ponownych wyborów za bieżącej kadencyi, żadnych nie przyniesie owoców; termin udzielony posłom czeskim kończy się dnia 23go b. m., a dalsze dni obrad sejmowych — jak wiadomo — są policzone. Tak więc zebrana Rada państwa zastanie sprawę czeską na tem samem stanowisku, co roku zeszłego.

— Sejm szląski w Opawie uchwalił statut zakładu szląskiego dla inwalidów z r. 1866.

Sejm morawski w Bernie obradował we środę nad ustawą o podzielności gruntów. Sprawozdawca Dr Ryger przemawiał za przyjęciem projektu rządowego, t. j. za zniesieniem istniejącej jeszcze tu i owdzie niepodzielności. Wniosek ten popierają poseł Chlumecki, który przeważnie kładzie nacisk na stronę polityczną ustawy, dalej poseł Fux jako reprezentant gmin wiejskich i Namiestnik baron Poche w imieniu rządu; przeciw ustawie mówił hr. Mitrowski, domagając się oznaczenia granicy podzielności dla epoki przechodowej. — Sejm uchwalił ustawę rządową wszystkiemi przeciw jednemu głosami.

Sejm górno-austryacki w Linzu przyjął adres do N. Pana 31 przeciw 7, adres zaś do ministerstwa 31 przeciw 8 głosami.

Sejm solnogrodzki w Salzburgu uchwalił jednogłośnie adres dziękczynny do Cesarza, tylko w ustępie 3cim, gdzie posłowie dziękują za ogłoszenie ustaw zasadniczych, większością wszystkich przeciw trzem głosom.

W bukowińskim sejmie w Czerniowcach przekazano wydziałom następujące wnioski: posła Altha, aby wezwać rząd do utworzenia sądu apelacyjnego dla Bukowiny (dotychczas Bukowina ma z Galicyą wschodnią wspólny sąd wyższy we Lwowie); wnioski posła Kowacza, aby uprosić rząd o przedłużenie terminów zwrotu pożyczek głodowych, o dozwolenie odpisania podatków i zaniechanie egzekucyj. Załatwiając zaś preliminarze funduszu indemnizacyjnego na lata 1868 i 1889, sejm postanowił rozpisać 55 centów dodatku od podatku.

Sejm styryjski w Gracu obraduje obecnie nad adresem do N. Pana wystósować się mającym. Adres rzeczony wynurza podziękowanie za ustawy zasadnicze i wyznaniowe, występuje za zniesieniem konkordatu i wyraża ubolewanie, że nowa konstytucya tylu jeszcze nawet i w Styryi znajduje przeciwników. Za adresem mówili sprawozdawca Schlosser, baron Hackelberg, Caneri i Dr Graf; przeciw adresowi pp. Herman, baron Buol i Woschnak. — Na następnych posiedzeniach dyskusya dalej toczyć się będzie.

— W sprawie „pierwszego małżeństwa cywilnego“ w Bregencyi, o którem już kilkakrotnie wspomnieliśmy, i o wynikłym ztąd sporze między namiestnikiem p. Lasserem a nowożeńcami, najrozmaitsze po dziennikach wiedeńskich obiegają wersye. Podług jednych minister spraw wewnętrznych Dr Giskra unieważnił postanowienie p. Lassera, polecając władzy politycznej w Bregencyi, aby nowożeńcom ślub dała; podług innych ministrowie Dr Berger, Dr Hasner i Dr Herbst zupełną przyznali słuszność postępowaniu p. Lassera, gdyż po oświadczeniu biskupa, że proboszcz gotów jest poświęcić związek małżeński, odpadła potrzeba małżeństwa cywilnego. Sprawa ta ma być rozstrzygniętą na naradzie ministeryalnej. P. Lasser bawi wprawdzie obecnie w Wiedniu, lecz niewiadomo, czy wyłącznie w celu wyświecenia rzeczonego wypadku, lub też w przejeździe do Salzburga, gdzie zasiada jako poseł w sejmie tamecznym.

— *Tagblatt* dowiaduje się, że księga czerwona, która ma być przedłożoną Delegacyom, już jest ukończoną. Zbiór ogłoszonych tam aktów jest nader obfitym. W tej chwili zajmują się przekładem księgi czerwonej na język węgierski.

— Na posiedzeniu jeneralnej kongregacyi komitatu biharskiego w Węgrzech, w d. 9 b. m. odbytem, znany przywódzca lewicy Koloman Tisza wniósł, aby komitat odmówił rozpoczęcia przygotowań do rekrutacyi. Zgromadzenie wniosek ten uchwaliło. — Jest to wprawdzie spór — *de lana caprina*, bo sejm za 5 dni się zbierze, ogłosi ustawę rekrutacyjną i dokona formalności, która skorym do oporu komitatom za wygodną służyła wymówkę; lecz zwracamy uwagę, że Tisza przyjaciel polityczny Ghyczego, wręcz przeciwny postawił wniosek; Ghyczy bowiem komitatowi miasta Komarna stanowczo odradzał opozycyi.

W Peszcie obiegały pogłoski, że znaleziono zwłoki Beniczkyego pod Asodem na kolei północnej. Podług nadeszłych wiadomości, znaleziono rzeczywiście zwłoki świeżo zabitego mężczyzny w lesie pod Asodem; obok trupa leżała karteczka donosząca, że to zwłoki Beniczkyego, którego trzymano przez czas dłuższy w ukryciu i dopiero zabito d. 7 b. m. Komisya sądowa ma sprawdzić, czy to rzeczywiście zwłoki Beniczkyego.

— Wczorajsza *Correspondenz* dziś nas nie doszła; została ona wraz z wszystkiemi dziennikami czeskiemi w Pradze skonfiskowaną. *Nar. Nowiny*, jak zwykle, żałobnemi plakatami oznajmiają los, jakiemu znowu uległy.

Do *Pressy* telegrafują z Pragi, że między Drem Riegerem a Sladkowskym przyszło do nieporozumienia przy dyskusyi nad postawą, jaką posłowie czescy mają zająć wobec ostatniego kroku marszałka sejmu. Sladkowsky miał nazwać postępowanie Riegera jednym wielkim łańcuchem ciągłych błędów i niekonsekwencyj; wstrzymanie się od obrad sejmowych uważa za grę szaloną, która byt narodu na szwank narazić może.

— Depesza telegraficzna z Pesztu do *Nowej Pressy* donosi, że *Lloyd węgierski* ogłasza list Türra do „polityków polskich“, z powodu stanowiska Sejmu galicyjskiego w kwestyi państwowej. Türr ubolewa, że dawniejsze narzędzia absolutyzmu agitują przeciw obecnemu rządowi i ostrzega Polaków, aby się im uwieść nie dali. W końcu wzywa ludy austryackie do łączenia się w silną i ścisłą całość.

— Sejm zagrzebski zbiera się d. 12 b. m. Z sali sejmowej uprzątniono herb chorwacki i zastąpiono go herbem węgierskim. Stało się to na mocy ugody węgiersko-chorwackiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września. Wczoraj wieczór zebrała się u Presydenta miasta Dra Dietla komisya Rady miejskiéj wyznaczona do ułożenia programu przyjęcia N. Państwa i zarządzenia potrzebnych do tego przygotowań. Program taki dopiero w zasadzie przyjętym został, lecz jeszcze różne jego szczegóły nie są po stanowione. W każdym razie bal miejski w ratuszu, a nie jak były propozycye, w teatrze, i przyozdobienie Bramy Floryańskiéj, zostały stanowczo przyjęte. N. Państwo mają przybyć do Lwowa dopiero 2go października, zatrzymają się bowiem jeden dzień w drodze.

— N. Pan przeznaczył na pogorzelców miasteczka Wielkie Mosty 300 złr. z prywatnéj kasy swojéj.

— Jeszcze d. 17 sierpnia kilku ludzi uzbrojonych w kije napadło na dom włościanina Błażeja Skałki w Trzemeśni w powiecie Myślenickim, pobili parobka, zrabowali korale i pieniądze w ogólnéj wartości 115 złr. i nie zostali dotąd wyśledzeni.

— D. 21 z m. w Żdżarach w pow. dąbrowskim zgorzały 4 domy z budynkami gospodarskiemi i zapasami, przyczyna niewiadoma, szkoda 1,824 60 c.; d. 22 z. m. w Zazulach w pow. złoczowskim 2 zagrody włościańskie, przyczyna niewiadoma, szkoda 500 złr.; d. 24 z. m. w Sokołowie w pow. kolbuszowskim 5 stodół ze zbożem wartości do 4,000 złr., przez nieostrożność; w nocy z 24 na 25 w Zielonce w tymże powiecie dworski budynek gospodarski z sprzętami, ze zbożem i paszą wartości do 2,000 złr., przyczyna nie wiadoma; d. 26 z. m. w Balicach w pow. mościckim stodoła dworska ze zbożem prawdopodobnie podpalona; d. 28 z. m. w Romanówce w pow. tarnopolskim zagroda włościańska ze zbożem, szkoda 300 złr., przyczyna niewiadoma; d. 30 w Trzemeśni w pow. tarnowskim zagroda włościańska prawdopodobnie przez nieostrożność, szkoda 295 złr.; d. 30 z. m. w Drohobyczy na przedmieściu Zadworna 3 domy przez nieostrożność, szkoda 900 złr.; d. 2 b. m. w Przychojcu w pow. łancuckim dom i stajnia przez podpalenie, szkoda 300 złr.; w nocy z 3 na 4 b. m. w Janowie w pow. trembowelskim 5 domów drewnianych (1 zabezpieczony), szkoda 2,500 złr., ogień miał być podłożony.

— *Dziennik Lwowski* z wtorku i środy został skonfiskowany, jak mówi, za listy z Tarnowa.

— Dziennik rosyjski *Wiest* ogłasza, że Waleryan Abaza nabył od hr. Michała Potockiego Tulczyn.

— Przyszło do tego, że największa przyjaciołka Moskali *Ost-See Ztg* roztacza żale swoje nad ich sąsiedzkiéj przyjaźni dowodami. Donosi ona bowiem, że w powiecie Odolanowskim dwóch rybaków z Wielowsi zapuściło niewody w Prośnie od strony pruskiéj. Dwóch objeżczyków rosyjskich, którzy się właśnie kąpali, napadli na rybaków z gołemi pałaszami, a gdy ci ratowali się ucieczką, Moskale puścili się za nimi w pogoń na stronę pruską, dognali pod wsią, zabrali im sieci i pobili obu, a jednego dość ciężko ranili pałaszami. Dokonawszy tego wrócili za rzekę. Rybacy zanieśli skargę do landrata, żądając odebrania sieci i ukarania rozbójników. Tak jest „rozbójników“ — tego wyrazu użyła *Ost-See Ztg!* — a ten wyraz więcéj nas zadziwił, niż napaść Moskali. Napaści takie nie są rzadkością, ale wyraz „rozbójnicy“ w pomienionym dzienniku!

— Niedawno donosiły dzienniki, że na Litwie nałożono wysoką pieniężną karę za to, że ktoś po polsku zawołał podczas pożaru: gore! Od granicy pruskiéj inny szczegół podają dzienniki niemieckie. Wybuchł był pożar w wiosce pogranicznéj, nigdzie w okolicy nie było sikawki, a na komorze pruskiéj znajdowały się dwie. Pospieszono przeto z dostarczeniem tych sikawek, lecz ludzie co je chcieli przewieść, nie byli zaopatrzeni w paszporta ani przepustki. Daremnie przedstawiano nagłą potrzebę ratunku, lecz formalności paszportowe tak długo trwały, że dopiero wtedy udzielono pozwolenia przejazdu, kiedy już pożar zniszczył do szczętu zabudowania i sikawka tem samem była już zbyteczną.

— Jeden z posłów sejmu górno-austryackiego wziął urlop na trzy tygodnie „z powodu zajęć prywatnych.“ Burmistrz miasteczka, które posła tego na sejm wysłało, wystosował w imieniu wyborców list otwarty do niego, w którym mu w najgrzeczniejszej formie zarzuca lekceważnie przyjętych na siebie obowiązków. Autor listu oświadcza, że posłowie przyjmując mandat powinni przed otwarciem sejmu urządzić swe stosunki prywatne, aby na tem nie cierpiał interes kraju, zwłaszcza przy tak krótkiej kadencyi sejmowej, jak tegoroczna.

— *Journal de Paris* donosi, że Lissagaray, redaktor dziennika *L'Avenir* wychodzącego w Auch, raniony w pojedynku przez Pawła Granier zwanego Cassagnac (syna), opuścił już łóżko i jest prawie zupełnie wyleczony.

— Jedną z olbrzymich robót, o jakich tylko w Ameryce słyszeć można, będzie nakrycie nad koleją żelazną łączącą oba oceany, w miejscu gdzie kolej żelazna przebywa łańcuch gór Sierra Nevada, a to dla ochronienia kolei od zaspów śniegowych. Nakrycie to będzie miało 40 mil angielskich długości i tak silnie musi być zbudowane, aby wytrzymało ciężar śniegu. Trzydzieści pił parowych pracuje nad rznięciem drzewa na to pokrycie, a 2,000 robotników zajętych jest przy téj budowie.

— Trybunał do spraw politycznych w Berlinie skazał d. 9 września zaocznie Fryd. Wilhelma Presera sekretarza gabinetowego Elektora Heskiego na trzy lata domu kary i oddanie następnie pod dozór policyjny za rozpowszechnianie proklamacyi przeciw przywłaszczeniom pruskim. Sąd wychodzi z téj zasady, że Preser jako poddany heski, stawszy się poddanym pruskim, dopuścił się w téj proklamacyi zbrodni zdrady stanu, obrazy króla i obrazy hr. Bismarka jako ministra pruskiego.

— Dnia 10 września do południa piękna pogoda, późniéj od zachodu mimo wiatru północno-wschodniego zaciągły chmury. Ciepło dnia tego doszło do + 19°,8 od + 8°,8 R. Barometr od południa opada dość szybko; jego stan o godzinie 6éj rano dnia 11 września był 330‴,98, termometru zaś + 9°,0 R.

— W sobotę dnia 12 września, Śgo Tobiasza wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go września.

HOTEL DREZDENSKI: Zdzisław Popławski z Warszawy, Leopold Morawetz z Wiednia, Antoni Broniewski właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD ROZĄ: Władysław Straszewski wł. dóbr z Kongresówki, Meer Kopil z żoną kupiec z Rosyi, X. Leopold Bantkiewicz z Wiednia, Konstanty Przybiszow z familią wł. d. z Rosyi, Seweryn Żłowodzki z żoną z Kongresówki, Erazm Dębiński z Warszawy, Antoni Moszyński z Warszawy, Józef Byszewski z synem z Warszawy, Maurycy Hammer kupiec z Prus, Józef Sekts kupiec z Mysłowic.

HOTEL SASKI: Stanisław Skrutowski właś. dóbr z Poznania, Ferdynand Marheineke z Oppeln, Stefan Chwalibóg właś. dóbr z Kongresówki, Adolf Dröge z Oppeln, Józef Fink z Galicyi, Aleksander Fuchs kupiec z Częstochowy, E. Ladycoss z Mołdawii, Emil Konaszewski z Kongresówki, Tadeusz Dąbrowski z Galicyi, Emilia Rogawska z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Karolina hr. Rejowa wł. d. z Sieciechowic, Otto piątek z Prus, Bronisława Okoniowa z Warszawy, Henryk Wachsner kupiec z Wrocławia, Bernard Necke ze Żywca, Julian Sypniewski właś. dóbr z Poznania, Jan Żarski z Kongresówki, Karol Kiebinz z Saksonii, Parheniusz Hattała z Węgier, Kornel Horodyski wł. d. z Tostenka, F. Kleyle z Wiednia, B. Rapaport kupiec, W. Lubowski kupiec z Gliwic, G. Holender kupiec z Pragi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Zuzannę Skrzyńską o zamianowaniu dla niéj kuratorem Dra Koczyńskiego w sprawie wykazania pierwszeństwa i spłacalności wierzytelności na sumach 3,000 dukatów i 5,000 dukatów na dobrach Łużna zahipotekowanych. — Sąd lwowski Adelę Medwey o nakazie zapłacenia Franciszkowi Brzechowskiemu sumy weksl. 130 złr.; kurator Dr Gregorowicz. — Sąd stanisławowski Eugieniusza Brodzkiego o zapozwaniu go przez Izraela Baucha o zapł. 85 złr.; ustna rozprawa 22go września; kurator Dr Eminowicz. — Sąd w Brodach Józefa Dąbrowskiego o nakazie zapłacenia Adolfowi Kiernikowi 45 złr.; kurator Dr Landau. — Sąd w Stanisławowie Marcelego Lubiniego o nak. zapł. 50 złr., 50 złr., 50 złr., 50 złr., 50 złr., 44 złr. 64 cent., 62 złr., 100 złr. i 150 złr.; kurator Dr Eminowicz. — Sąd krakowski Ludwka i Wincentego Adamków o zapozwaniu ich przez Henryka Bogdańskiego o ekstab. z real. pod L. 198 Gm. III w Krakowi esumy 300 złp.; ustna rozpr. 14 października; kurator Dr Geisler. — Sąd tarnowski Macieja Cybulskiego o zapozwaniu go przez Leona Dreziński ego o ekstab. sumy 1,726 złp. 27½ gr. z Woli lubeckiéj; ustna rozprawa 26go listopada. — Sąd stanisławowski Esterę Spotheim o nakazie zapłacenia sumy wekslowéj 2,000 złr. Chaimowi Rosenkranz; kor. Dr Maciejowski.

Zawezwania: Sąd w Kosowy Fedka Switaka do zgłoszenia się w ciągu roku w sprawie spadku po Dmytrze Bilowosie; kurator Dr Sawicki. — Tenże sąd Jwana Majczuka do zgłoszenia się w ciągu roku w sprawie spadku po Stefanie Majczuku; kurator Wojciech Dobek. — Sąd w Łańcucie Marcina Bara do zgłoszenia się w ciągu roku. — Sąd tarnowski posiadacza wekslu wydanego w Tarnowie 5 maja 1866 r. na 1,088 złr. przez Ludwika i Blandynę Tabaczyńskich, a przyjętego przez Hersza Englą; zgłoszenie się w 45 dniach. — Sąd stanisławowski posiadacza zagubionego wekslu w Buczaczu w d. 24 lipca 1864 r. na 1,000 złr. przez Izraela Abrahama Horna wydanego, a przez Izaaka Hersza Kohna przyjętego; zgłoszenie się w 45 dniach.

Licytacye: W d. 29 września i 13 października sprzedaż 25 klaczy, 12 źrebiąt, 2 ogierów, 3 krów i jednego buhaja w Paniowcach pow. borszczowskim. — W d. 15 października sprzedaż realn. pod L. 1,158 i 638 w Tarnopolu (cena wywoł. 463 złr. 40 cent. i 1,560 złr. 89 c.). — Do 10 września oferty na dostawę materyałów do gościńca lwowsko-bełzeckiego, cena fisk. 9604 złr. — Do 15 września oferty na dostawę materyałów do gościńców między Stryjem i Śniatynem, cena fisk. 5443 złr. 89 kr.; między Samborem i Gródkiem cena fisk. 987 złr. 47½ kr. — Do 15 września oferty na dostawę materyałów do gościńców między Spytkowcami i Myślenicami cena fisk. 3538 złr. 63 kr.; między Białą, Przemyślem i Lwowem, cena fisk. 1413 złr. 5 kr.; między Izdebnikiem i Wieliczką cena fisk. 835 złr. 65 kr. — Do d. 15 września oferty na dostawę materyałów między Białą, Stryjem i Śniatynem w N. Sądeckim okręgu budowniczym; cena fisk. 5835 złr. 95. — W d. 12 października sprzedaż realności pod l. 330 w Tarnowie. — W d. 18 września sprzedaż realności pod l. 30 w Zakrzowie w pow. tarnowskim, cena wyw. 170 złr. — W d. 26 października sprzedaż realności pod l. 683 w Korczynie pow. Krośnieńskim; cena wyw. 350 złr. — Do 5 października oferty 80 złr. na trafikę w Bolechowie pow. stanisławowskim. — W d. 30 października i 30 listopada sprzedaż realności pod l. 867 w Brodach, cena wyw. 15,762 złr. 60 kr. Oferty do 14 września na dostarczenie materyału do gościńców w okręgu tarnowskim, cena fisk. 8481 złr. 80 kr. — W d. 28 września, 19 października i 2 listopada sprzedaż części gruntów pod l. 49 w Brzozowy, powiecie żmigrodskim, cena wyw. 135 złr. — W d. 5 października, 5 listopada i 4 grudnia sprzedaż domu pod l. 776 w Brodach, cena wyw. 1942 złr.

Posady: Adwokata w N. Sączu, podania do 14 dni. — Dwóch radców przy sądzie wyższym w Krakowie (po 2100 zł.) podania w ciągu 4 tygodni. — Trzynastu adjunktów sądowych (po 630 złr.) w obrębie sądowym krakowskim, podania do dni 14. — Trzech podprokuratorów w Krakowie (po 840 złr.) podania w 14 dniach. — Pocztmistrz w Szczucinie (200 złr. kaucya), podania w 3 tygodniach. Pocztmistrz w Grybowie (kaucya 250 złr.) podania w 4 tygodniach. — Sześciu adjunktów sądów powiatowych (po 735 złr.) w Stanisławowie i trzech adjunktów sądowych powiatowych (po 800 złr.) w Kossowie, Śniatynie i Zabłotowie; podania w 14 dniach. —

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 5 września. W ostatnich dniach mieliśmy trwałą suchą pogodę, a przy tem noce bardzo chłodne. Stan wody w rzekach galicyjskich jest bardzo niski. Zbiory wszędzie już ukończone, ale uprawa ziemi z powodu posuchy powoli postępuje.

W handlu towarowym nie było znaczniejszego ożywienia. Cukru, na który popyt cokolwiek się ożywił, nadesłało kilka partyj z fabryk morawskich i zostały posłane do Brodów. Z Rosyi nadeszły pomniejsze transporta wełny przeznaczone do Wrocławia. W Drohobyczy ożywił się odbyt na naftę i ceny poszły w górę. Wywieziono kilka partyj do Pesztu i to na kołach, a ci sami wozacy przywożą z Węgier wino. Także do Austryi i Morawii wywieziono z Drohobyczy około 4000 centn. nafty. Centnar nafty rafinowanej 45° płacono wraz z beczką 13. złr. Kupujący użalają się zawsze, że beczki używane u nas do przesyłki są bardzo ciężkie i że w następstwie tego [illegible] port odchodzi w dalszą drogę. W ostatnim czasie ożywił się odbyt na szmaty mianowicie do fabryk galicyjskich, za granicę bowiem odchodzi tylko cokolwiek z zachodnich powiatów Galicyi. Średnie gatunki płacono po 7 złr. 50 do 80 c. centnar. Dla kolei lwowsko-brodzkiej nadeszły znowu znaczniejsze transporta szyn, ale wywóz ich na budującą się linię jest połączony z trudnościami dla braku zaprzęgów, zatrudnionych teraz ogólnie przy uprawie roli. Na spirytus nie było popytu, ale [illegible] spekulanci spodziewają się, że [illegible] Galicyi pewnie przyjdzie do skutku i wkrótce się rozpocznie [illegible] zbioru ziemniaków, których przeto [illegible] na spirytus przerobioną.

Handel zbożowy w zachodnich powiatach Galicyi znacznie był ożywiony [illegible]. Targowice w zachodnich powiatach pośredniczą głównie w wywozie do młynów parowych pruskich na granicy galicyjskiej leżących. Dowóz na targowice jest jeszcze bardzo mały, ponieważ z powodu posuchy [illegible]. Najwięcej odchodzi zboża z Bochni, Tarnowa, Słotwiny, Rzeszowa i Jarosławia w większych i mniejszych partyach. Wywóz ze Lwowa nie popłaca, ponieważ różnica w cenie jest tak mała, że ją koszta transportu pochłaniają. Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 8 złr., jęczmień 142 fnt. 4 złr. 60 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 20 c., owies 100 fnt. 2 złr. 50 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 170 fnt. 8 złr. 75 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 50 c., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 20 c. owies 100 fnt. 3 złr. Dowóz znaczny, ceny ciągle spadają. Popyt umiarkowany. Dębica: pszenica 170 fnt. 8 złr. 50 c., żyto 160 fnt. 7 złr. 18 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 50 c., owies 100 fnt. 3 złr., a to przy znacznym popycie [illegible], resztą nie ma popytu z zagranicy. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 8 złr. 50 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 20 c., kilka partyj żyta i pszenicy wysłano do Prus, resztą nie było popytu. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8 złr. 50 c., jęczmień 138 fnt. 4 złr. 30 c., żyto 160 fnt. 6 złr. 25 c., owies 98 fnt. 2 złr. 70 c., na pszenicę i nasiona olejne popyt był ożywiony.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 1400 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 380 sztuk.

(*Gaz. Lwowska.*)

Gdańsk 5 września. Pogoda piękna lecz chłodna i bez deszczu. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe mało ożywione a ceny miały tendencyą do cofnięcia się. W pierwszych dniach za pszenicę krajową żądano wprawdzie 1 szyling na kwarterze podwyższenia, lecz przy zwiększających się dowozach, a małym pokupie zaledwo za wyborowy towar pełne ceny zeszłego tygodnia osiągnąć zdołano, podrzędne zaś gatunki z hrabstw północnych oddawano taniej. Towar importowany mało był żądany i tylko w mniejszych partyach znajdował kupców. W końcu tygodnia pszenica angielska była o 1 szylg. tańsza, a zagraniczna zupełnie zaniedbana.

Wyborowy jęczmień o 1 szylg droższy. Groch żądany po cenach zeszłego tygodnia.

We Francyi dowozy krajowe i zagraniczne, przewyższają potrzeby konwencyi, a lubo dotąd pokup dość ożywiony, ceny wszystkich gatunków pszenicy jednakże o 50 do 70 cent. na 120 kilog. w przeciągu tygodnia się cofnęły, a mąka z dnia na dzień tańsza.

Żyto więcej żądane i droższe jak w zeszłym tygodniu.

Jęczmień i owies bez zmiany.

Na naszym placu wszystkie gatunki pszenicy, miały dość łatwy odbyt, a towar jasny i biały był poszukiwany.

Pomimo małych fluktuacyi za towar pstry i szklisty osiągano przecięciowo ceny zeszłego tygodnia w pierwszych dniach i dopiero od piątku tendencya była nieco słabszą. Ziarno jasno pstre i białe o 5 do 10 guld. na łaszcie w przeciągu tygodnia się podniosło.

Żyto dobry miało odbyt po cenach zeszłotygodniowych od czwartku nawet było nieco droższe.

Jęczmień i groch żądany.

W przeciągu tygodnia ostatniego sprzedano pszenicy 1000 łasztów, żyta 200, jęczmienia 100, owsa 30, grochu 100, rzepiu i rzepiku 100.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy wysoko-pstrej	132 —	137 —	560—615
„ białej	129 —	135 —	590—635
„ szklistej	133 —	142 —	550—610
„ ordynarnej	126 —	132 —	480—540
żyta starego .	—	—	350—408
„ świeżego .	—	—	—
jęczmienia .	—	—	324—372
owsa . . .	—	—	201—216
grochu . . .	—	—	420—452
Rzepiu i rzepiku .	—	—	510—525

wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy wys.-pstrej	77	23	85	13
„ białej	81	28	88	6
„ szklistej	76	12	84	22
„ ordynarnej	66	20	75	—
żyta starego .	47	15	55	13
„ świeżego	—	—	—	—
jęczmienia .	45	—	51	20
owsa . . .	27	15	30	—
grochu . . .	58	10	62	15
Rzepiu i rzepiku	70	19	72	21

Kursa zamian: Amsterdam 143⅛. Londyn 6·24⅝. Hamburg 151. Warszawa 82¾.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 września, wieczór. Słychać, że i tutaj wszyscy drukarze zamierzają zaniechać roboty. Dekret cesarski z d. 2 września odmowną dał odpowiedź na podanie rady departamentowej w departamencie Drôme, która upraszała o wolność wybierania prezesa.

Londyn 9 września. Wczoraj aresztowano irlandczyka Byrne, posądzonego o fenianizm. W mieszkaniu jego znaleziono broń palną i amunicyę. Z Manchestru donoszą, że wczoraj 41 wichrzycieli skazano na grzywny i więzienie; większą ich część wypuszczono jednak za kaucyą na wolność. — Jefferson Davis (były prezydent konfederacyi richmondzkiej) przybył do Londynu. Dzienniki indyjskie naganiają mianowanie lorda Mayo naczelnym gubernatorem Indyj.

Florencya 9 września. *Gaz. uffiziale* mówiąc o polemice dwóch dzienników nicejskich z powodu mniemanej mowy, jaką miał mieć w Nicei jenerał hr. Menabrea podczas krótkiego tam pobytu swego, oświadcza, iż wszystko, cokolwiek dało powód do tej polemiki, jest bezzasadne. Minister Menabrea nie miał wcale w Nicei mowy politycznej.

Belgrad 9 września. Rząd węgierski obłożył sekwestrem dobra księcia Aleksandra Karadziordżewicza w Węgrzech leżące, na rzecz rządu serbskiego.

Nowy Jork 8 września. Między wojskiem Unii a Indyanami zaszła utarczka w warowi Dodge w kraju Kansas, w której wojsko straciło 4ch zabitych i 17 ranionych. Indyanie zostali pokonani; straty ich nie są wiadome. — Poselstwo chińskie odjechało do Anglii.

Już wczoraj wyraziliśmy na tem miejscu życzenie, aby dzienniki wiedeńskie zadawalniając się prostą prawdą, nie chciały tłómaczyć podróży NN. Państwa do Galicyi według swoich przypuszczeń i nie czyniły wniosków na swoje kopyto. Nie potrzebują przypominać wcale, że Cesarz jest monarchą konstytucyjnym, ani też przypominać Polakom następstw, jakie ztąd wypływają. Powiedzieliśmy to zaraz sami, odróżniając koronę od rządu, a zatem od ministrów. Niechaj więc dadzą temu pokój, i nie mięszają wcale tego co się dzieje we Lwowie na polu sejmowem, tak zwanej opozycyi, z podróżą i pobytem N. Pana. Nauk w tej mierze nie potrzebujemy żadnych i od nikogo ich też nie przyjmiemy. Obecność NN. Państwa nie ma nic wspólnego z kierunkiem, jaki Sejm obiera; kierunek ten bowiem nie tyczy się wcale korony ale rządu, ma on na celu równie pomyślność monarchii jak i kraju naszego. Interesa te są wspólne i nie odłączamy ich nigdy. Takie jest przekonanie kraju, które Sejmowi wskazuje, jaką iść powinien drogą, i dla tego też nic jej zmienić nie może. Odłączamy więc nie tylko monarchę od rządu, jak forma konstytucyjna wymaga, ale nawet monarchię od tak zwanej Przedlitawii, która bądź co bądź jest tylko systematem. Dla tego śmiesznem wydaje nam się żądanie jednego z dzienników, który przyznając całą legalność konstytucyjną adresu, chce z powodu, że Monarcha konstytucyi zmienić nie może, aby adres nasz do Rady państwa był wystosowany. Galicya jest częścią składową monarchii, do monarchii więc odnoszą się żądania Galicyi, a przeto tylko Monarsze przedłożone być mogą i powinny.

Inny znów dziennik wiedeński, w złożeniu mandatu przez hr. Henryka Wodzickigo, jako członka delegacyi naszej w Radzie państwa, radby upatrywać złożenie mandatów przez całą delegacyę, i każe sobie telegrafować, że dalsze składanie ich nastąpi. Nie wiemy, czy inni delegaci mają zamiar złożyć mandaty, ale to wiemy, że p. Wodzicki złożył swój w liście do Marszałka z powodu zbyt licznych zatrudnień osobistych, i bez żadnej politycznej cechy. Nic przeto z tego faktu osobistego wnioskować się nie da, a tem mniej przesądzać składanie mandatów przez całą delegacyę, przeciw czemu, jak wiadomo, oświadczyliśmy się wyraźnie.

Lecz jeżeli jesteśmy przeciwni złożeniu mandatów *in gremio* przez delegacyę w téj chwili, to bylibyśmy bardzo za złożeniem mandatów przez tych posłów (nie już delegatów) którzy z jakichkolwiek powodów nie są w stanie pełnić swego obowiązku i nie biorą udziału w Sejmie przez całą sesyę. Wypadałoby się zdaniem naszem dobrze z sobą naprzód obliczyć, aby nie zmniejszać liczby posłów i niepozbawiać sposobności pracowania dla kraju, tych, którzy do takiéj pracy są zdolni. Tem więcéj zaś u nas rzecz ta jest ważną, gdzie nawał pracy nie odpowiada wcale siłom, jakiemi Sejm w komisyach rozporządzać może.

Słusznie radzi jeden z jenerałów węgierskich w liście ogłoszonym w dziennikach, o którym donosi telegraf, abyśmy się tylko w miarę zajmowali naszą „kwestyą państwową.“ Lecz skoro już tak jest, że ona najwięcej w obecnej sesyi dostarczy nam zajęcia z łaski niewczesnego wniosku p. Smolki, trudno zaprawdę myśleć o zmianach ustawy wyborczej, sprawy naprawdę nader ważnej. Byłoby już wiele, gdyby wnioski p. Krzeczunowicza, do niektórych zmian się odnoszące przyszły pod obrady. Nie tracimy jednak nadziei i dla tego jeszcze jedną przypomnimy. W *Czasie* z d. 6 sierpnia wskazaliśmy potrzebę zmiany ustawy wyborczej pod względem reprezentacyi obu uniwersytetów naszych na sejmie, a mianowicie, wyliczyliśmy niedogodności, niekiedy nieodłączne od zasiadania w sejmie każdorazowego rektora. Jeden z wymienionych tam przypadków zachodzi właśnie obecnie, bo nowy rektor uniwersytetu Jagielońskiego Dr Dunajewski obejmując podług prawa godność tę d. 22 września, dopiero od tego dnia może zasiadać w sejmie. Tym razem dotychczasowy rektor X. Teliga nie jest w sejmie obecnym.

Wzmiankowaliśmy niedawno, że *N. fr. Presse* rozbierała okólnik ministra oświecenia Hasnera i niezupełnie z niego zdawała się zadowoloną, co się tyczy Galicyi. Dziś stara *Presse* rozpisuje się o wychowaniu ludowem w Galicyi, i idzie dalej; pragnęłaby bowiem zmian w tym okólniku. Nie mogą się zdobyć na odwagę, aby wypowiedzieć, że go cofnąć wypada. Radę szkolną naszą uważa *Presse* za koncesyę, i w tem nigdy się z nami nie pogodzi, bo my sądzimy mieć prawo do wychowania ludu. Szczególna to zaprawdę mania, to uroszczenie żywiołu niemieckiego, aby wychowywać inne ludy! A jak mu się to udaje, dość spojrzeć na nasz lud, który blisko od wieku był pod tą giermańską oświatą. Powiedzą nam, a wy coście zrobili? Prawda, my się przyznajemy do winy, żeśmy się wychowaniem ludu nie trudnili, i za tę winę srodze jesteśmy skarani. Ale tem bardziej powinno być znać na niem wasze wychowanie.

W *Czasie* z d. 21 sierpnia donieśliśmy na tem miejscu, że Car Aleksander przybędzie do Warszawy 27go września. Wiadomość tę mieliśmy z bardzo pewnego źródła, i dla tego mogliśmy ją stale oznaczyć. Przypominamy to z powodu, że dopiero wczoraj doszła nas depesza telegraficzna bióra korespondencyjnego, naznaczająca dzień 27 września na przyjazd Cara. Zarazem depesza ta mówi, iż z przyjazdem Cara przybędą równocześnie do Warszawy ministrowie domu cesarskiego, spraw zagranicznych, wojny, spraw wewnętrznych, oświecenia i szef żandarmeryi, to jest: jenerał W. Adlerberg I, ks. A. Gorczaków, jen. D. Milutyn, Wałujew, hr. Tołstoj i jen. hr. Szuwałow. Ten zjazd ministrów kazałby wnosić, iż przyjść tam mogą ważne sprawy polityczne do rozstrzygnięcia, gdyby nie obecność ministrów spraw wewnętrznych i oświecenia, których głosy w kwestyach polityki zagranicznej nie mogą mieć wagi. Jeżeli zaś iść ma o sprawy wewnętrzne, to chyba odnosiłyby się one do spraw Królestwa Polskiego, co jest rzeczą wątpliwą, albowiem prawdopodobnie nie chcianoby ich traktować w Warszawie. Najwłaściwszym powodem przybycia ministrów jest ten, że przybywają oni dla zdania sprawy i uzyskania podpisów pod ukazy czekające już ogłoszenia, gdyż Car Aleksander nie wraca wprost z Warszawy do Petersburga, lecz uda się pod Łuck dla odbycia tam przeglądu wojska. Słychać, że podczas pobytu Cara w Polsce, przybędzie do Skierniewic król Pruski dla oddania mu wizyty.

Niemożna uważać pokoju za utrwalony i pewny, dopóki codziennie przedwczesne będą wątpliwości o jego utrzymaniu i dopóki głównem i niemal jedynem zajęciem publicystyki będzie pytanie: pokój, czy wojna? W czasach prawdziwie pokojowych, nie zachodziła potrzeba zadawania sobie tego pytania. Stawianie go przeto jest symptomatem zawsze wojennym. Najdziwniejsza, że dzienniki półurzędowe paryskie ciągle zapowiadając pokój, rzucają zarazem podejrzenie, iż zachodzą przypadki koniecznéj wojny. Tak zrobiła *La France*, która odpierając twierdzenie *Constitutionnela*, iż przekroczenie Menu przez Prusaków wywoła wojnę, zamieszcza zaraz później artykuł przewidujący przypadek wojny. Utrzymują, że *Constitutionnel* otrzymał swój artykuł niepokojący o wojnie w razie przejścia Menu, z obozu chalońskiego. Paryski korespondent *Timesa* utrzymuje, że okolice twierdz pogranicznych francuskich mają być oczyszczone z wszelkich budynków i że twierdze te otrzymały wielką ilość dział ciężkich.

Niektóre dzienniki dające wiarę zapewnieniom pokojowym, utrzymują, że cała ta wrzawa raz pokojowa drugi raz wojenna, jaka się daje słyszeć w Paryżu i której dzienniki są tłumaczem, ma nie tyle w polityce ile w giełdzie źródło swoje, i że ludzie stanu we Francyi jak i właściciele dzienników grając na giełdzie, potrzebują raz podnosić, drugi raz zniżać kursa papierów publicznych. Ztąd wypływa to niejednakowe zapatrywanie się organów rządowych na ewentualność pokoju i wojny.

Wiedeński korespondent do dziennika berneńskiego *Bund*, rozbiera tak zwaną politykę wolnej ręki, którą ostatniemi czasy przypisują bar. Beustowi, i mniema, że w razie wojny Prus z Francyą, Austrya nie utrzyma długo neutralności i będzie się musiała za jedną stroną oświadczyć. Mniema ten korespondent, że Austrya będzie wtedy targować się, i pójdzie za tym, kto jej więcej ofiaruje. Niebezpieczna to rada.

Królowa angielska przejechać miała przez Paryż i zatrzymać się tam kilkanaście godzin. Czy się spotka z Cesarzem, rzecz wątpliwa, bo odmówiła przyjazdu do Fontainebleau, tłumacząc się stanem zdrowia. Jak dalece chorą jest, świadczy jej pobyt w Szwajcaryi, gdzie chodziła po górach. Rozpuszczono jednak w Paryżu wieść na wytłumaczenie tej odmowy, że królowa Wiktorya jest na umyśle słabą, i że dwór angielski nie chce jej kompromitować.

Pruska *Nordd. allg. Ztg* w tych słowach ocenia ostatnie artykuły półurzędowej prasy francuskiej, usiłując odebrać im część znaczenia ich:

„Dzienniki francuskie uchodzące za półurzędowe, zapewniają i dzisiaj jednogłośnie o pokojowym charakterze położenia, ale jak się zdaje, uznały jeszcze raz potrzebę dodać do swoich zapewnień wobec Niemiec, swoje „ale“. *La France* poczytuje za istotny warunek utrzymania pokoju, aby „Prusy nie pochłonęły państw południowych“; *Constitutionnel* zaś na końcu długiego swojego artykułu pokojowego wskazał również, że jeżeli pokój ma być utrzymany, „nie należy się, przedewszystkiem w Niemczech, kołysać uporczywie pewnemi niebezpiecznemi złudzeniami i nie dającemi się urzeczywistnić nadziejami“. Ostatni ustęp *Constitutionnela* tak dalece nie uszedł w Paryżu uwagi, że nawet zniżył chwilowo kursa na giełdzie. Mniemamy wszelako, że nie należy owym wskazaniom rzeczonych dzienników przyznawać tak groźnego znaczenia. Wskazania owe powstały oczywiście z tego naturalnego w istocie uczucia, że powtarzając i ponawiając ciągle zapewnienia o pokojowej sytuacyi, niechcąc się narazić na błędne zrozumienie, musiano wziąść na uwagę pewną oznaczoną ewentualność, mogącą w rzeczy samej naruszyć pokój a przeto niejako usprawiedliwić powtarzanie owych zapewnień. Zaprawdę, oba te dzienniki nie tają sobie, że nie zachodzi żaden faktyczny powód do obawy „pochłonięcia Niemiec południowych przez Prusy“. Całe to zachowanie się polityki pruskiej od zawarcia pokoju prażskiego świadczy dostatecznie, że niema się czego lękać z tej strony o spokój Europy. *Constitutionnel* pośpiesza przeto i dzisiaj objaśnić w ten sposób ustęp, który tyle sprawił wrażenia, że miał tylko na oku język niektórych dzienników pruskich. Nie myślimy przecież odpowiadać za wszystkie wybryki mogące się zdarzyć w tym względzie w dziennikarstwie pruskiem, chcielibyśmy jednak wskazać, iż co się tyczy wzywania do gwałtownego kroku politycznego, nie wytrzymają one porównania z językiem niektórych dzienników paryskich, jak *Liberté* i *Pays*, które pragnęły oderwać od sąsiedniego państwa, jakiem są Prusy, całe prowincye“.

Ministeryalny dziennik pruski sprowadził powyższym wywodem całą rzecz na pole polemiczne, zaledwie dotknąwszy z początku strony politycznej tego zjawiska dziennikarskiego, gdzie wśród zapewnień pokojowych, odzywa się niekiedy pogróżka.

Inny organ rządu pruskiego *Provinzial Corresp.* mówiąc o wcześniejszem niż zwykle rozpuszczeniu rezerw a późnem powołaniu rekrutów, powiada, że krok ten został również we Francyi oceniony jako rękojmia pokoju, z czem zostają w zgodzie usiłowania rządu francuskiego i przychylna pokojowi opinia publiczna we Francyi.

Nadmieniliśmy już, że król Saski pogodził się z losem swoim i przyjął rolę wasala pruskiego. Została mu bowiem ona jedna do wyboru, jeśli nie chciał złożyć korony. Jak wiadomo, w r. 1866 wstawienie się Cesarza Napoleona ochroniło Saksonię od zaboru, ale nie zdołało zabezpieczyć jej niepodległości. Rząd pruski długo niedowierzał Saksonii i jej królowi, lecz rozciągnąwszy nad nią swój militarny i policyjny nadzór, jest jej teraz pewnym. Ostatni pobyt króla pruskiego w Dreznie, połączony z manifestacyą króla Jana, który defilował z wojskiem swojem przed królem Wilhelmem, dokonał reszty. Pojednaniu temu poświęca pruska *Provinzial Correspondenz* artykuł, który tu powtórzymy w całości, bo wskazuje on, jak wielką wagę przypisuje rząd pruski do tej manifestacyi. Pomieniony dziennik urzędowy pruski pisze:

„Odwiedziny naszego króla na dworze saskim noszą na sobie, jak stamtąd donoszą, charakter zupełnie szczerej poufałości, która od dwóch lat coraz wyraźniej okazywała się w stosunkach między obu dworami i rządami. Wiadomo, z jaką obawą i wątpliwością spoglądano z wielu stron po wypadkach r. 1866 przedewszystkiem na stanowisko Saksonii do Prus i na nowo urządzający się związek północnych Niemiec. Ale zaufanie pewne siebie naszego rządu ze względu na dwór król. saski i na ludność, w pełni się sprawdziło. Należy podziękować poważnemu i wspaniałomyślnie patryotycznemu umysłowi króla Jana i królewicza saskiego, że Saksonia, która zdawała się być wielom niebezpieczeństwem dla Związku północnego, stała się wkrótce jedną z najsilniejszych podpór jego. Już podczas wstępnych rokowań nad utworzeniem Związku sprawdziła się w najpożądańszy sposób szczera gotowość rządu saskiego; od założenia zaś Związku, rząd ten i jego reprezentanci w Związku dopomagali żywo pod każdym względem do jego rozwinięcia. Szczególniej wysoko policzyć trzeba królewiczowi sakiemu, że tenże od wejścia wojska saskiego pod chorągiew armii północno-niemieckiej, przyczyniał się z udowodnioną zawsze dzielnością militarną i z wiernem poświęceniem się, do wewnętrznego zespolenia i prawdziwego zbratania się wojska saskiego z armią związkową. Teraźniejsze odwiedziny naszego króla na tym dworze przyjacielskim i serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznał, przyłożą się pewnie jeszcze do umocnienia i ożywienia ścisłych węzłów.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 11 września. Na przyjęcie Cesarstwa uchwalono na Sejmie 25,000 złr. Niezabitowski interpelował Komisarza rządowego: kiedy rząd odda fundusze stypendyjne? Następnie długa rozprawa toczyła się o języku wykładowym w uniwersytetach. Wnioski Kowalskiego o odroczenie rozpraw, Delkiewicza o przejście do porządku dziennego, upadły. Komisarz rządowy zaprzecza władzom ustawodawczym kompetencyi w tym względzie i zastrzega ją władzy wykonawczej. Potocki, Zyblikiewicz, Tarnowski bronili kompetencyi Sejmu w sprawach języka. Dalszy ciąg rozpraw jutro.

Gradec 11 września. Sejm styryjski uchwalił adres dziękczynny 48 głosami przeciw 4rem po długich rozprawach, w których brali udział Waser, Kaiserfeld, Rechbauer i rektor uniwersytetu.

Paryż 10 września wieczór. Dzisiejsza *La France* potwierdza na nowo wiadomości o działalności komitetów panslawistycznych u dolnego Dunaju i ogłasza imiona członków komitetu w Bukareszcie.

Londyn 10 września. Wczoraj odbyła się pierwsza konferencya między lordem Stanleyem a posłem amerykańskim Reverendy Johnsonem w sprawie okrętu „Alabama.“ Poseł amerykański ma rozciąglejsze instrukcye, które mu pozwolą przywieść sprawę tę do ugody.

Kursa. Wiedeń 11 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 58·—. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·30. — Pożyczka narodowa 62·40. — Losy z roku 1860 83.65. — Akcye banku 722.—Akcye kred. 211·—. — Londyn 115·—.— Srebro 112·75 — Dukat 5·47.

Paryż 10 wrześ. wieczór. Renta 70·45.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78½
Banknoty pol. 100 złr.	434⅞	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	154
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	114	112½
Dukat ważny . . .	5 50	5 38
Napoleon d'or . . .	9 24	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	68¾	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	189	185
Listy banku hipot.	86½	85¾
Wiedeń 10 wrześ.		
5% Metaliki na w. a.	55 70	55 50
„ Pożyczka narod.	62 70	62 50
„ Metaliki na m. k.	58 20	58 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 50	86 10
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 75	66 25
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	72 25	71 50
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 70	97 50
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	92
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 —	169 50
„ „ „ 1854	78 50	78 —
„ „ „ 1860	84 —	83 90
„ „ „ 1864	95 20	95 —
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	139 25	138 75
„ żegl. par. na D.	93 —	92 —
„ Ks. Esterhazy	163 —	160
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 —	33 50
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	723 —	722
Zakładu kredytow.	210 90	210 70
Żeglugi par. na Dunaju	529 —	528 —
Kolei półn. Ferdynan.	1870	1865
„ rządowej fr.-a.	251 40	251 20
„ zachodniej c. El.	163 25	162 75
„ Pardubickiej .	150 75	150 25
„ południowej .	185 30	185 10
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 50	141 25
„ Galicyjskiej .	211 —	210 50
„ Czerniow. . .	187 50	187 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 —	83 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 75	82 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 —	118 75
„ „ Emis 1867 „	118 50	118 —
Kol. połud. St. 500 fr.	99 25	98 75
„ Bony 6% 1875-1876.	213 —	212 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	101 25	100 75
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 50
— — w srebrze „	88 30	87 90

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 50	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 20	81 80
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 48	5 47
Złoto *al marco* . .	5 46	5 45
Napoleondory . . .	9 17⁵	9 16⁵
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 55	11 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 25	113 —
Srebro, kupony . .	113 75	113 25
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 9 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 41	5 37
„ cesarski . . .	5 45	5 40
Półimperyał rosyjski	9 43	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 56¾	1 56
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 50
„ „ m. k.	78 70	78 20
Listy zast. banku hip.	86 80	86 30
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	213 —	212 —
„ „ lwow.-czer.	188 75	187 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 9 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	85 83	85 50
„ „ 2 ser. „	79 17	78 15
„ kupon „	— —	— 85⅚
Listy likwidac. „	68 40	68 15
kupon „	— —	1 10
Pożyczka r. 1865 „	134 50	134 —
„ r. 1866 „	134 —	133 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	90 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca..br

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

✝

NEKROLOG.

Już blisko dwa miesiące upłynęło, jak nieubłagana śmierć wyrwała z grona naszego nagle, bo tylko po 36-godzinnem ciężkiem cierpieniu, ś. p. *Ludwika Denkera*, właściciela dóbr Gogolów i Różanka.

Zapewne niejeden z kochających go sąsiadów, smutny obowiązek pośmiertnego wspomnienia, równie jak i ja, wprawniejszemu, wymowniejszemu pióru pozostawiał, i dla tego sam milczał; lecz zdaje się, że dłuższe milczenie byłoby niesprawiedliwością dla nieboszczyka, a zdawałoby się nawet, że nasza okolica jego cnoty obywatelskie niedostatecznie oceniała. Czuję, że tak nie jest, i wiem, że te kilka słów, które o ś. p. Ludwiku skreślę, żywy odgłos w sercach wielu bliskich i dalszych obywateli znajdą. Nad brzegami Dunajca, Kamienicy i Łososiny w ziemi Sandeckiej, tam gdzie sąsiedzkie pożycie po dziś dzień kwitnie, kochaliście go jako miłego sąsiada, choć częstokroć niejednemu niemiły urząd pełnił: ale bo też z rzadką wyrozumiałością i pojęciem smutnej i niezasłużonej doli ziemianina-szlachcica piastował urząd komorniczy.— Dla tego, gdy was po wielu latach, już sam jako właściciel ziemski odwiedził, przyjmowaliście go staropolską gościnnością, a okrzykiem: „wiwat, kochajmy się!" żegnaliście go, nie myśląc, że to pożegnanie było niestety ostatniem!

Gdy przy nowej organizacyi kraju, po krótkim pobycie w Nisku, został w naszej okolicy Naczelnikiem, z prawdziwą godnością nie zapominając nigdy, że jest Polakiem, pełnił swój obowiązek; i tak: kmieć, żydek, szaraczek, jako też mniejszy i większy właściciel ziemski byli już wtedy z urzędu zadowolnieni, czem się niewiele powiatów poszczycić mogło, a było to Jego zasługą.

Dla tego też, gdy z powodu nadwątlonego zdrowia urzędowanie opuścił i pióro na lemiesz zamienił, ukochaliśmy go jak swego. Zacny sąsiad, kochający i łagodny mąż, najlepszy ojciec, nie szczędził starania i kosztów, by dzieci swe na chwałę Bogu i pożytek ludziom wychował. Żył od kilku lat w zaciszu domowem, lecz nie uchylał się nigdy od usług obywatelskich i krajowych. Jako Radny powiatowy, nie chciał przyjąć godności Wice-prezesa, którą go w Jaśle zaszczycić chciano, bo czuł, że z powodu coraz bardziej podupadającego zdrowia, nie mógłby wypełnić tak jak chciał i pojmował ten obowiązek. Jednakowoż ze znajomością rzeczy i gorliwością przyczyniał się do działania Rady i przyjął jednocześnie urząd Delegata Wydziału krajowego w sprawie katastralnej. Lecz podobało się Najwyższemu przerwać pasmo dni jego i powołać go przed swój Majestat! — Umarł dnia 14 Lipca pozostawiając w żalu nieutuloną małżonkę, syna i córkę.

Ukój łzy twoje zacna sąsiadko i bądź przekonaną, że twój smutek pojmuje i dzieli każdy, który znał ś. p. Ludwika. Twój syn, który tę stratę głęboko czuje, będzie ci podporą, a córka przyjaciółką i pociechą dla twego zbolałego serca; my zaś sąsiedzi w każdej doli czcząc pamięć twego męża — zawsze gotowi jesteśmy radą i czynem wspierać cię zacno Matrono.

Cieniom twego Ludwika wieczne odpoczywanie! Amen.

Składam publiczne podziękowanie JW Hr. **Adamowi Skorupce,** za to, iż czyniąc zadosyć mej prośbie, przysłał tego roku

Towarzystwo dramatyczne Krakowskie do Krynicy,

albowiem znakomite przedstawienia tego teatru, powszechnie najwyższe zadowolenie i niezrównaną przyjemność dla publiczności kąpielnej sprawiały.

Krynica 7go Września 1868.

(1637) **Dr Zieleniewski,**
Lekarz rządowy c.k. Zakładu zdrojowego.

ODEZWA

Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego

W KRAKOWIE.

Rada gospodarcza Towarzystwa ogłasza, iż tegoroczne walne Zgromadzenie członków, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności całorocznych, nastąpi w dniu 1 Października o godzinie 11ej z rana, w sali ogrodu Strzeleckiego, a zapraszając do licznego zebrania, podaje zarazem do wiadomości, iż równocześnie urządzoną będzie tamże wystawa owoców, przedmiotów jedwabnictwa i pszczelnictwa.— Upraszamy przeto miłośników sapownictwa, aby na wystawę tę nadesłać raczyli przynajmniej po dwie sztuk z każdego gatunku owoców, które dla szczególnej dobroci, trwałości lub w celach gospodarskich, zasługują na większe rozpowszechnienie. Każdy wystawiający dysponuje swojemi owocami, może więc po wystawie odebrać je, albo komu innemu lub Towarzystwu do rozpoznania przekazać. Niemniej przedmioty i produkta odnoszące się do jedwabnictwa i pszczelnictwa krajowego, uprzejmie na wystawę przyjęte, a po jej zamknięciu właścicielom zwrócone będą. Wszystkie przesyłki opłacone i opatrzone napisem: *„na Wystawę Towarzystwa."* adresować należy na ręce Dyrektora Towarzystwa Doktora Kozubowskiego, przedmieście Piasek, ulica Karmelicka pod L. 59 w Krakowie. — Wystawa rozpocznie się z rana we Czwartek dnia 1go Października i trwać będzie do Poniedziałku 5go Października r.b. Dla pokrycia kosztów wstęp oznaczony jest na 10 cent. od osoby. — Bilety na miejscu wystawy sprzedawane będą.

Zawiadamia się przytem, iż przedmioty ulegające na rogatkach opłacie konsumcyjnej, uwolnione od niej będą za okazaniem karty z Towarzystwa wydanej, o którą wcześnie u podpisanego Dyrektora Towarzystwa postarać się należy.

Kraków dnia 15 Sierpnia 1868.

Z Rady gospodarczej Towarzystwa.

Dr Kozubowski,
Dyrektor Towarzystwa.

Członkowie Rady gospodarczej:
Dr Łuszczkiewicz.
Karol Langie.

(1531-2-3)

Pana P. R., któren 1go Kwietnia r. b. na ręce O. Gwardyana w Zakluczynie przesłał 42 złr. 2c., upraszam o doniesienie celu tej przesyłki z powodu, że od O. Gwardyana o takowym dowiedzieć się nie mogę.

Zakluczyn dnia 11 Września 1868.

(1598) **Edward Knispel.**

Skradzione

dnia 27 Sierpnia r. b. Listy indemnizacyjne Obwodu Krakowskiego: Nr. 4.516 na złr. 500 — Nr. 10.468 — 13.389 — 19.325 każdy po złr. 100 znalazły się — i są w rękach właściciela przez podrzucenie.

(1589-2-3)T ***Józef Trzaskowski.***

Koncypient

uzdolniony, znaleźć może natychmiastowe zatrudnienie w kancelaryj Notaryusza ***Dra Piątkiewicza*** w Tarnopolu. (1628-2-3) T

Teatr Bergheera

ze zjawiskami duchów i straszydeł, na placu Wszystkich Swiętych, w Sobotę d. 12 Września rozpocznie się ostatnia wystawa.

Początek przedstawienia o godzinie 7ej. W Niedzielę będą dwa przedstawienia: pierwsze po południu o godz. wpół do 5ej, drugie dto o godzinie 7ej.

☞ W Niedzielę dnia 20 Września nieodwołalnie ostatnie przedstawienie. (1597-1-2)

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański